

Lwowska Naukowa Biblioteka im. W. Stefanyka NAN Ukrainy

DZIAŁ CZASOPISM

Sf. czas 20897-20900

ROZMAITOŚCI /

[Gimnazjum im. H. Jordana we Lwowie]

Lwów

1924-1925



składę dwóch światów, równego bogu mi-
mielny.

Badania o skolicach Teb prowa-
dził obaj przez lat 16, cyfra pskaryjaca,
cie Egipt nie jest mylnikowany młynjauu.
Dziśki bogactwii uronego lorda, praca po-

typowale cia gle, lewa
degniero posankawania
w t. nr. „Delinie kró-
low” w pobliżu Teb, gdzie
znajdują się w skale
wykute groby królów
dynastji nowego państwa
deprawadziły do naj-
mizkiego bezspornie
odkrycia w dziejach

regjstologji. I oto dnia 4 listopada 1922 roku
(mowa się uważy, że ta data mymagaua ludzi)
natrafiono na kamienicę schody prowadzą-
ce w skalę skatą. Korytarz ten był zupełnie
zaprzany tak, że nie miało żadnego istnienia
jakiegokolwiek światła.

Tu cofną się naley do kamienicy
epoki, w której oszpaniaki Memphis, tak
przynieś odwołane przez Prusa, przegladato
się w pałac Nili, a przerażenie kapłanów z po-
mianym spiewem tworzył po obywatelach pałac
inatygu Amona w Tebach. Skok ten jest
konieczny, by zrozumieć okoliczności towa-
rzyszace odkryciu. Wynalazek ogrobiania
grobow nie jest nowy. Już w starożytnym
Egipcie badanie, które istnieli od chwili,
kiedy dwóch pierwszych ludzi się ujrzało,
mijaniem były dobaż w tym miejscu. To
też nie brak papirusów zawierających su-
rowe edykty i zapowiedzi miomniej parowych
kar, jak użycie gromy, rzki i innych mniemaja
o pełnej treści. Polityka jednak regjstka



miniata być bardzo jale funkcyjniaca insty-
tucja, kiedy wszystkie prawa groby ule-
gały mierze kilkakrotnie spustoszeniu.

Nie uniknął i tego grobu Tut-ench-
-Amuna, jak o tem wiadomy stał przez-
tor w komorach. Kidoemi jednak spło-

stwo składowańskón,
bo nie porazimieje-
go nie umieli, po-
rucił nawet
khumoraki w których
były zawinięte złote
pierscionki i inne
drobiazgi. By
uchronić grób od
powtórznego rabunku

zamówiono go tak starannie, że przetrwał
on do naszych czasów.

Grobowiec składa się z przed-
sionka i paru kamień bocznych tudzież
miejsc, gdzie wleży jest parkafag,
języczek niepydługły, zawieszony skarby
wprost obywateli. Oto jak przedstawit
się widok nagrodzonych bogactw
mianu pierwszych odkrywców. Przed
drzwiami kamionu świętej, stały dwa
naturalnej wielkości drewniane posągi,
a przed nimi pięć przystających się wprost
rozpaństwa skrzyń myślniejsze najpięk-
niejszej sztuki i przedmiotami ro-
dajennego piękna, które traw skłity
różne, blecha, emaljonowane naczynia,
różni porów wojennych, słowem rzeczy
dla nauki wprost bezcenne, pozwalające
najdokładniej poznać życie ówczesnej
epoki. W drugiej komorze znajdował
się skarbiec porówny, mienności i
w najniższym porządku. Inwentaryz-

Posłuchanie u Ojca świętego.

(Fragm. z myśli do Włoch)

21 kwietnia

..... znaczenie przed pierwszą, pna-
leliśmy się u wrót państwa papieskiego, na
obrzygnięciu Piazza di San Pietro. Blaciej.
Ziemia jest to wielki obraz kształtu bardzo
spłaszczonej elipsy, niby kamiennego je-
diora, do którego uchodzi długa ulica ka-
racca rezydencji papieskiej z mostem na
matyniu Tybry. W ogniskach tej elipsy
wznoszą się dwie przedziwne studnie arcy-
ty barokowego Carlo Maderny. Z nich
wielkie, pierzaste, ledyga, wystrelają, i tra-
począ się smugi rozpylonej i naszpconej
błyskawic słonecznymi wodą. Centrum
placu zajmują imponujące świątynie egip-
tyjskie, pokryte ciałem, a po sam brzość nie-
rozglifionymi napisami. Może tu sta-
ni jak owa sama wieżowa Słoneczna z od-
leżym krajem piramid, z którego wysiłek
ja rozkasz Kaliguli? Lint lacrimae
romum.....

Z obu stron plac obejmują dwie
potężne tuki 15-metrowej alei Kolonnad
pokrytych patyną, ocigodnej starości.
Dwoma przednimi schodami wznosi się Piazza
si państwa, ja, "San Pietro", najładniejszą
plastyczną wyrazą fortegi i mocy chrześ-
jaństwa, jak jakas katedra, w kamieniu
boska symfonia.

Na prawo, w prawo, w prawo kam-
pleks pałaców watykańskich, w storo-
mni ogrodów, które mają, abarwie

nielki, pracowity piętrost najwznie-
Pastora. Papież jak powszechnie wiado-
mo jest zamknięty w kręgu pałaców
przeznaczonych mu faktem gwarantującym
który miał miejsce po kabonie Przymu
przez wojnę włoską w r. 1870. Kiedy
prygnął Ojciec św. honory monarcho, gwa-
dję przyborną 100 ludzi i pałace: Waty-
kański, Laterański i Castel Gandolfo
wraz z pensją. Pięsto, który wówczas prze-
dał na tronie papieskim swego traktatu
nie akceptował i stąd on i jego nastę-
cy uważają się za przymus, a
na znak protestu nie opuszczają nigdy
swej rzymskiej rezydencji.

Każde do tego osobliwego duchow-
nego królestwa, ukryte w cieniu Kolonnad
jest pod strażą dwóch gwardistów swajcarskich.
To pierwsze placówki teokratycznego mocar-
stwa. Jeszcze o kilkadziesiąt metrów stąd
kroci się policjant państwowy "garda".
Tu jest funkcjonariusz rzędu pierws-
go stopnia, jako na ten eksterioryzujący.

Swajcarscy zdaleka mylą, dają
jak motyle w kolorowych, pasiastych,
barwnych kaftanach. Na głowach z fau-
stacją nasunięte oszronione berety, w rze-
kach halabard. Są Tybry w korycie
całm. I w ten przejawia się wielki suak
i rozum papieża, który w ten tak pole-
tyzujący sposób zarządza swą sferą

i samoistności ich wiecznego państwa.

Przy bramie wielki park. Gromada różnych wyjętek oczekuje swej Kolei. Kobiety w szarych lub ciemnych sukniach zapiętych pod szyję, gdyż etykieta watykańska nie dopuszcza ani piercia najskromniejszego „decolleté”. To też jest styl cechujący papieżstwo.

Krescie puszczają nas Na schodach schodów, w korytarzach, stoi gwar dżentelmenów z miejscowego maistrów, braci, gdy przechodzą, frakami. Wchodzimy do obszernej, przepysznej sali z których widać, licząc drzwi do pokoi sędziencyjnych. Dla nas przeznaczono komnatę, wybita czerwona, materia. Pod ścianą, stoi tron z baldachimem. Wokół rambelanów ubranych w ciemne fraki krąży się niespokojnie. Przewodzący nas jaśnie dostojny cameriere, który ustawił nas w symetrycznej szeregu i niepokalaną francuzczyzną, udzieli nam pokasówek. Dowiadujemy się, że nas przewodził spotyka pasażyst sędziencyj tego tygodnia i że tylko jeden pokój oddzielił nas od prywatnych apartamentów Jego Świątobliwości. Oczekiwanie przeciąga się

Krescie nadstąpiła chwała oczekiwania. Gromada gwałtownych ruchów, poczem solenna cisza, a po niej pada metaliczny dźwięk słów jednego z rambelanów: Le saint Pere!



Zaczem niwidnie zjawia się anonsowany kłaskamy. Poprowadzony dwoma gwardziami, mając po bokach dwóch frakotów, wchodzi Papież.

Pierwsze prośnienie: biała, świetlista płama stróżu papieskiego silnie odbija od szkarłatnych sukni krzyż i od czerwonych hełmów gwardji. Drugie prośnienie jest skrupulatne; i skrupulatne, nabrzmiałe miłaniem powietrze rozchyla się papieskim podrośnięciu: Niech będzie pochwalony Jezu Chryste! Papież mówi do nas po polsku! Potem obchodzi nas i podaje rękę z pierścieniem, który całujemy. Krescie biała postać sady na tronie i rękoma przemawia do nas po francusku. Mówi

Leszek C.

PROSEKTORIUM.

Timony wieczor. Zmierzchniętych, wychodzących na kasyjane imięciem podwórze. Co robisz? Idź do domu czy nie?

Stefek proponuje nam przyniesienie siły pracy drugiego roku, idziemy. Zerkając schodami wychodzący na dół. Już słabo określony korytarz. W końcu drzwi. Stajemy przed potajemnym. A myż nas

wyprzedza.

Z determinacją naciskam klamkę. Cisza. — Co to? — Jesteśmy przed szeregiem kafelek przegranych ze zdziwieniem prosił. Ażali tu są trąby?

Nabieram śmiechu. Jak dotychczas nie napotykaamy przeszkody! Znamy: chem stróżem drzwi i ... — aż miś patkało. Na środku słabo świetlonej sali wśród stolików i stolików siedzi mąż w długim wąsie i gwałtownym

spokojnie, płynnie, ale całe w głębi wielka
dobro i szerokość. Tak przemawia nie pierw-
szym z wyjątku swego przedstawieli, ale ktoś
bliski, kochający. To też mastrój gorący
i, podniecenia, który panował przed
jego przyjściem, ułatnia się. I dąży się jakby
samemu swemu wyjątkowi, umiarkować i
do i dobroć. Krawiec to potęgą jego pro-
mówienie proste, bez balastu retorycznego,
proste i mądre. Papier zna Polskę z jej
mimicjami i do tego swego polubieństwa
nawołuje swą mowę. Godzi się przy

wyjątkowy sentyment do narodu naszego
i widząc przed sobą przedstawicieli krę-
snych Liwoń i Poznania nakazuje
poprowadzić między temi miastami
przekątnie miłości i pracy. I dąży nam na-
kaz: Prowadzić jednemu! Kłócić na
krawiec i krawiec z wyjątkiem
z którego dąży prowadzić do "Wyjątku
niebieskiego". A wreszcie regna nas, bo-
gostawienie i idzie dalej majestatycznie
w swą stolicę dla wszystkich
wiernych.....

Jerzy Łajszczkowski

SIENKIEWICZ

wódz duchowy narodu polskiego.

Idea Ojczyzny powinna
zajmować pierwsze miejsce
w duszy i sercu Polaka.
H. Sienkiewicz.

Dla Polaków słowo
znaczenie, a więc dla
my z nim pojąć dale-
kiej abstrakcyjnej i
posiada dla nas dawne
nieuchwytne jakby bóstwo,
i są, najświetniejsze polskie dźwięki. Dlatego też Polak kochający prawdę.



Ojczyzna ma odmienne
imieże narodów. Łączy
ko mnie ziemskie, bar-
idealne. Słowo Ojczyzna
magiczne. Jest to coś
którego kapłanami były
i są, najświetniejsze polskie dźwięki. Dlatego też Polak kochający prawdę.

tem twarzy. Na sali panuje specyficzny
śladkowy zapach. Starszy ma i patrzy
z politowaniem jak ułatuje do sali po-
my przez kolegów ciekawych co, tam "jest"
Teraz dojdzie poznaje potentanta ana-
tomji i, dyrektora prosektorjum
Daniela.

Stary sławny jest figurą, z którą
Kardyn medycyniarz liwny się mści.
Nie dźwiży się czysto słyszysz się tytuło-
wanie Daniela: Panie profesorze!

Drzwi do drugiej sali są otwarte
i przez nie pada kilka stolików na
których coś leży. W kółko kręci się

dziwie Ojczyznę, kocha ją, mocniej niż
szewiec innej narodowości, bo kocha
ją bezinteresownie.

Siemkiewicz kochał Polskę całą,
mocą swej duszy i miłości dla niej
stał w sercach tysięcy i setek tysięcy.
A ponieważ naród średni uczuciowy,
potrzebował mocarza, co kruszy serca,
potrzebował jakiegoś mądrych słów
ciężkiego co budzi ducha i nie jakoś
jak Chrystus podnosi chorych i sta-
łych na nogi do pełnego życia, więc
wzrostła w jego dziełach przyciągających
promieni i wielbi go jako bardzo naro-
dowego, co spiewał chwałę Polski.

A nie wskazywał jej przeszłość, nie przedstawiał
być dla nas kartą z historii, a poruszał
być czułością bliskim, realnem, przelał w
tradycję narodową z chwila obecna.

Uodtworzył myślenie, przesłonił na-
rodowi, rozpalili w niej wyobraźnię, pokła-
dali w niej siłę, w niej byli możemy,
przekształcić ducha myślenia w narodowi.

Przypomnijmy sobie bohaterów
jego powieści historycznych z dzieł na-
rodowych. Wzruszy ci ludzi różnego cha-
raktem, wraże nas kochać kraj oj-
czyzny i słuszy nam całym sercem, ca-
łą siłą, doskonalić siebie, pracować

ustannie i szczerze, stać mocno na
gruncie narodowym, przelgnąć
polskość i pełnić względem niej
obowiązek służby i ochoty.

Alle nie w samej myśleniu
widział Siemkiewicz ocalenie. Za-
dał od nas prosty i wierny rozum
wiarę w przyszłość i w martwych historii.
Wiara jednak sama wparta, nawet
nie osiągnie celu, trzeba doskonalenia
sie wewnętrznego, ciągłej pracy nad so-
bą i zdolności do składania ofiar na
ołtarzu Ojczyzny.

Tak więc dał Siemkiewicz
mnogim swoim czytelnikom pożyteczny
ideał, stał się wszystkich myśli, jedność
a wielkość, był organizatorem dużej
spółdzielni.

Odszedł od nas Siemkiewicz
zauroczony. lecz spełnił swe poslan-
iectwo. Nie doczekał chwili wyzwolenia,
której pragnął tak gorąco.

Leż szczerze nad sobą, chwila wy-
mówienia, naród pomny na jego wielkie
zasługi, przewodził popioły wielkiego
pisarza z obywateli i stworzył je w oży-
wej ziemi, wśród grobów zasłużonych
wielkich Polaków.

Łsi.

postacie w biłych płaszczach.

Kłochdaliśmy na sale. - Tak tu
ciepło, przyjemnie. - Rozglądam się.
Na pierwszym w prawo stoliku widział
tace, a na niej mięso takie same jak
orakle. Przypomniałem sobie jednak kłoch-
tem nogę ludzką. Ach - więc to nie
tak straszne. Ot widziałem -

50 czy 60 miesięcy przywiezionych do kości
Tak samo wyglądał Karol Kwiecień bez skóry
Idziemy dalej... Tam siedzą dwaj śmieciarze
Jeden starannie krąży mięso, a drugi re-
smaluje zająca lubkę. Takich jest wię-
cej. Widzimy trzymają się zasady: dobre
nie odrywać i niećmić się nie przynosić



PRZED BIAŁYM EKRANEM

Nie tak dawno jeszcze są-
mający się osobliwie przyznać się, nie śmiał,
nie lubi kinematograf, w obawie by go
nie posądzono conajmniej o brak pięty
klepek. — Tempora mutantur: Dziś
kino krąży po świecie. Stało się roz-
rywka, prawie niezbędna dla wszystkich,
a nie łatwo byłoby ją zastąpić.

Do ciemnej sali rozjaśnionej
tylko smigającymi promieniami padającymi na
biały kwadrat ekranu schodzą się
wszyscy po coraz nowe bajki. Do kina
dla każdego ma bajkę, każdego odes-
wać potrafi
na chwile, od-
kreślić często
rzeczywistości.
Tylko te
bajki nie są
się, piękne.

A powinno
być. Obrażenia, rolę kina, jako prepa-
ratora piękna i energji psychicznej, ko-
rumpowano na zachodzie, gdzie potężny
wzrost literatów, artystów, reżyserów
i aktorów stworzył z kina najnowszą,
wielką sztukę.

U nas **G**daleko do tego
krajowa w po-
goni za robieniem
kany po maco-
szerni traktuje prawdziwe, realne war-
tości filmów. Tembardziej, że gust publi-
cyści spierany już przez podobne panto-

ty zagrawiane, nie umie już krytycznie
szukać błędów idąc na lepsze sensacji
i reklamy. Toteż zadaniem naszym
powinno być: nauczyć ludzi pa-
trzeć. Przez

o poszukiwanie
w filmie
wartości
istotnych niwytłumiejszych,
przez krytykę i sprawozdanie więcej
rozszerze myślenie smaku publiczności,
tak by zaczęła stronić od takich s-
kazyń, a wtedy myślenie filmo-
wa z komercyjną uwagą i nie-



stanie wreszcie
na wyżynach
prawdziwego
artysty.

Najnowsza, naj-
bardziej współ-
czesna sztuka
wzrasta i

razu postępuje przed wciśnięciem na-
mówi się do siebie.

Estetyka pojęć, która tworzy
film, dzieło w dwóch kierunkach:
przeobrażeniu a co za tem idzie
w sztuczności, często pokrytej, wy-
miata, wystawa — charakteryzują-
cej film niemiecki, — i ku prostocie
i szczerości w najnowej, widocznej
w każdym górze aktora czy aktorki
zła oceanu. Ich gra jest bezpośrednia,
niezwykle naturalna — więc się ze sobą

tak w życiu myślenia i tak byś danym momencie postąpił. Przytem scenariusze amerykańskie farsy są najsłabsze, a obrazają się zachwycające, podczas gdy farsy niemieckie, wyśmienite, a filmach historycznych miedzi i miedzi.

Stanowisko filmy historyczne powinny zniknąć z produkcji kinematograficznej. Jeśli sobie brykują, jeśli faktów są przetwarzająco miedzi, jeśli faktory fakty historyczne, naciągamy je pokazują. Dramat czy powieść historyczna, choć miedzi.

ma swoje założenie które przeobraża. Film przeobraża te powieści czy dramat miedzi dobrać i dobrać sytuację dobre na film i tak ocenić powieść z archaizacji miedzi. Dowodem tego miedzi. farsy ika Quo vadis.

Amerykanie pokazują, na boku takie problemy. U nich prostota scenariuszy i życie, w góry wyjątkowe, a efektowne. Stanowisko sztuka filmowa Niemiec miedzi ustąpić przed rywalizacją i miedzi twórczością Ameryki. A Komedie? - Wolej farsy, miedzi genialnej Mary Pickford od całego niemieckiego humoru.

S.E.P.



PSYCHOLOGIA jako SĘDZIA ŚLEDZCY

Każda sformułowana rzecz i każde użyte słowo wywołują w nas mnóstwo wspomnień. Na przykład. Słyszysz słowo "wiosna" i przypominasz mi się wiosna lub wiosna z wakacji, albo wiosna lub wiosna takiego dnia, wtedy się z przedstawieniem wiosny skojarzone są przedstawienia wiosny, wiosny z wakacji. Podobnie gdy ktoś powie "Juliusz" przypominasz mi się Cezar, albo "Kowalski" albo nazwisko "Kowalski" innego kto nazwał się Juliusz.

A teraz pomysłowy sobie, że ktoś ukradł Juliusza Kowalskiego. Innemu nazwisko naprawdę sobie dobrze zapamięta.

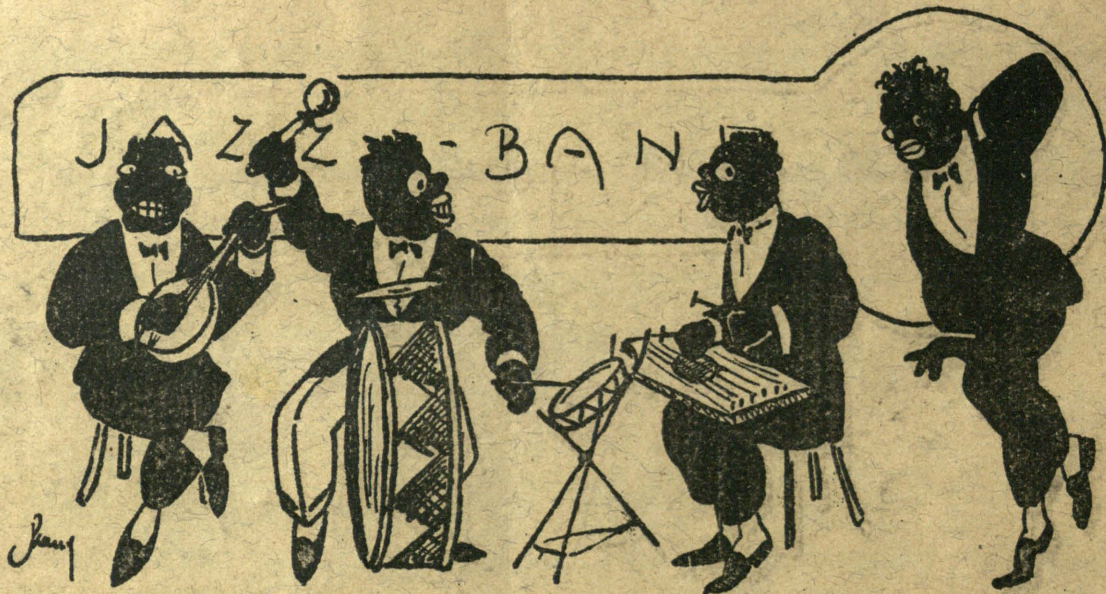
Tak, ten bardziej, że imię Juliusz jest u nas rzadkie. Lecz ktoś podejrzany o to kradzież i prowadzą do komisariatu. Tam jakiś pan mi mówi: "Ja panu powiem pewien wyraz, a pan mi powie po wie inny wyraz, który się panu nasuwa". Mówi: "Węgieł". Odpadam: "Czarny". Mówi: "Rzeka". Odpadam: "Długo". I tak dalej. Nagle mówi: "Juliusz". Odpadam: "Waham się chwileczkę. To waham się kradzież go. Po sto cieni mi się na języku wyraża, "Podek", ale nie chciał się z nim kradzież, myślałem chwileczkę, co by innego powiedzieć.

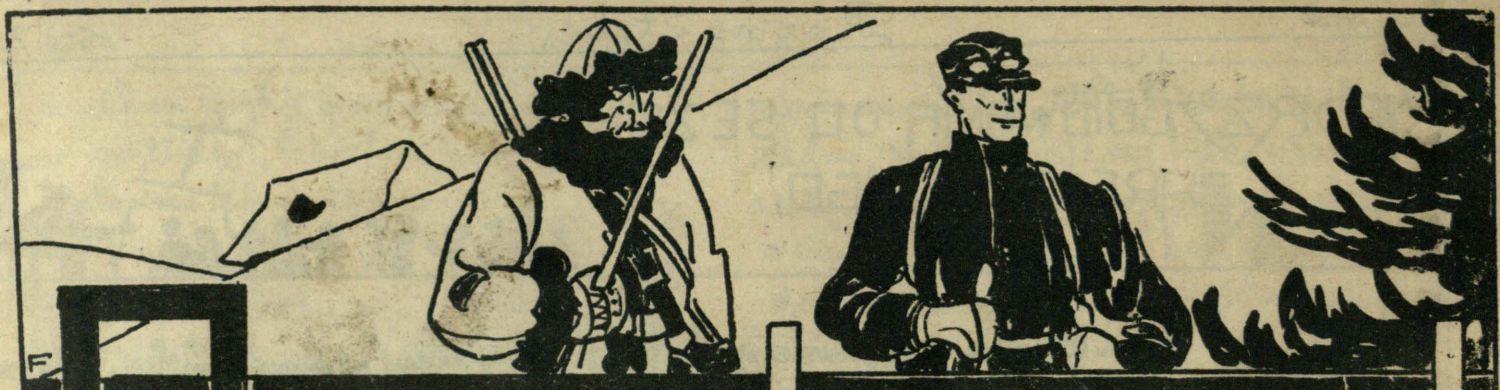
Podobne doświadczenie można zrobić
w szkole. Naprzykład: Ładujemy się komiś mi
zachodzi, że jest Lwówianinem. I wśród różnych
obcych wyrazów, mówimy mi jakiś taki,
który tylko przypomina jakiś specjalnie
lwowski wyraz. Mówimy n. p.: „Et! Kolega
chciałby koniecznie powiedzieć: De”. Ale mi
nie wolno więc się waha chwilę. Potem
mówi jakiś wyraz obcy, albo wogóle
głęboko i miękko. Zgadził się. Dalej mówimy
mi wyraz obcy i znówu jakiś „spe-
cjalnie lwowski”. Znowu ta sama historia
i tak dalej.

Jeżeli zrobimy doświadczenie patrząc na
składowiki języka, to możemy obliczyć precyzyjny
czas, należący do wyrazów obcych i precyzyjny
czas należący do wyrazów, specjalnie lwowskich
czy innych, zależnie od tego co kolega ma
ukazywać. Ten drugi czas będzie prawie
obliczalny. Jeżeli zrobimy doświadczenie
z kilkoma osobami, to możemy zająć
się precyzyjny czas należący do wyra-
zów obcych jest u różnych ludzi róż-
ny. Tylko nie myćcie głębie naukowemu
spróbować tegoż z pewnych kolegów.
Adam Bardecki.



Żub kolegi Adama Jerzego Eliasz Bodzińskiego odbył
się dnia 30 października 1924 w kościele parafjalnym w Łako-
panem.





ROZMAITOSCI

ROK: 1.

1 stycznia 1925.

Nr: 3.

W dniu Imienia!

Blizka sie, dzien 1 stycznia, ono swieto i chwila - magis. Sted Jego imiennik przy tym przegladacie daja. ciu obraz myslow. Jego idei a charakteru starlowej energii. Exegi momentum aere ferentius - moze p. dia ma poradzic. Rozmawia miala naszej Ojczyzny, pod zaborem obcy, z jakia duma nosilismy polskiego oke slonaka, szelma, osnaka, myslitnej polskosci naszego pokladu. Ono zaboiem polski ludow i symonizmu uroszypist. mi On mysl domyka, ktora stara sie Jego dewiza zapisać:



Nie pomoga, prozme zale, Dobrotz kacha mihi ulecie, A samemu wieqr anfonale

Trzeba porzadzic i swieci!

My twoj prac, petrafirmy ocenit, anamy twoj milosc ku nam, ten szrom przyjaani perderem i milej, ktora nas staraszes i starasz kawos. I dlabego w slonim Imienin skladamy li rofietze mitosc ku sobie i bezgraniczna wdziacznośc dla twoj pracy.

Naby defilade.... przez twaraz długi i miokosno: my... praciw 16 lat pracy.... 16 lat pracy i szkiej i do myslmienia probawionej masami myslkiego szpo myslmienia kacyjnego.... szpocynkiem porum kadnym prowadzenie kolonizacji letnich.... pracu ktorej nie p. bi. ryby, nawet nie praciwaby gromy onyenne najmy szatorowej i ruskiej, dwukrotnie kazyje szwora praco

Trzeba porzadzic i swieci!

Львівська бібліотека АН УРСР № 20898

Z. M.

PRZYGOTOWANIE DO SEZONU NARCIARSKIEGO



Lada dzień już może być śnieg spadł, na którym uciekniemy niska, tak leżymy u nas ludzki narciarski. Był ten przenie-
ment gładnie przysiad, a równocześnie by
nie stracić ani jednego
dnia idealnego choć trochę
do „desek” mniemu pierwszy
obfity śnieg ma być nas
całkowicie gotowych do myślenia na narty.

Każdy narciarz powinien w jesieni upra-
wić sobie bieg lub marsz na pończach, by
wyrobić sobie w nim wytrzymałość płuc
i serca. Długo i chodźcie nie chwila, prawie
całkowicie, których sprężystość wymaga narciarstwo. Wic-
jako ich wytrzymałość jest gimnastyka, nie jest ogólnym
wzmacnieniem mięśni barków i mięśni udowych i ledki-
wionych. Po takim krocie, na ogólnym poziomie doskonale
sprężystym treningu, narciarz nie dozna nieprzyjem-
nych

zmę-
dł i
pion-
nie
i nie
na
ogół



kilkostronni przygotowania wymaga sport narciarski.
Lato, które powinno być przez całe lato na fitness na-
mach lub przynajmniej bezmówienie z klockiem mi-
dzy wianami i deszczem, utrzymującą wytrzymałość

Zdaniem Mroczkowskiego.

PRACA MIĘŚNI.



Mięśnie należą w istocie ludzkim do najin-
tenajmniej pracujących. Niezmiennie działają na
zwiększenie siły przez skurcz jak mówimy. Pro-
zwiększenie mięśni nie, który i w ten sposób mo-
że dojść do skutku, ruchy, nagi, żołądek i t.d.
Dominująca w. losi dostarczającej pracy nie mają
mięśni sercowe i spadki (język, żołądek), gdyż pracują
one stale, ruchy ich bowiem nie podlegają naszej woli.
Praca n. p. serca wynosi około 16.000 kgm na dobę

kon, przekraczać należy, najlepiej kawałkiem pęta rez-
tki wosku parafinowego, ponieważ drewno trzeba
wygładzić papierem pomidorowym. Dopiero wtedy na-
piaszemy całą deskę, rozciągając olejem lnianym
lub „karbolinem”. Przeważa portara-



my co kilka dni, si drewno tak dale-
ce przepieć olejem, i go już nie
leżać. Tempam rozciągając olejem
nadaje się do naprawy butów i re-
mieni. Do butów, które można gorzej olej
tak ciepły i podszewka przetrwała trzynaście
But dobrze przepięty olejem nie tył
konie przemaka, ale nie trwałniej na

można, chroniąc nóg od obicia. Co do samego na-
pajania przetrzymam, i gorący olej lniany, może być
mimo wszystko i, że trzeba uważać, by nie zapalić,
gdzieś ślad, który powstał, jest niedokładnie.

Każdy nie naprawiając od poniedziałku naciągają
wilgoć, i traci wytrzymałość i sprężystość, stojąc się, ten

samem
na kamie-
Leczenie
posiada-
mact, które
wystarczy
nar tylko
przez, by
utrzymać



Lat-
nemi
mł
czon-
ry
deski
nar-
je

„to” pnie krępi narty, niech je również na-
pnie olejem, przed tym jednak trzeba przy nich je-
re ścisły dbać o dokładne ich naprawienie, gdyż

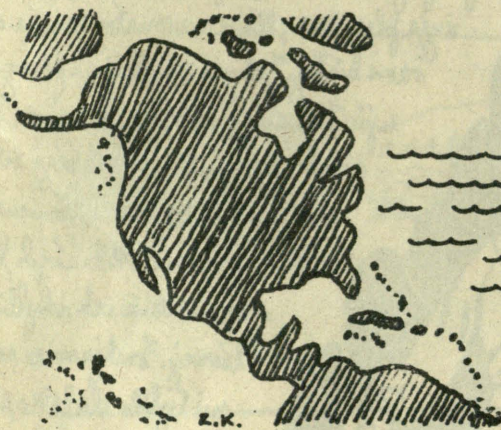
praca nie obciąża, którą można przenieść do
pracy, jaką wykonali byśmy podnosząc pełny
nabiorowy wagon kolejowy na wysokość 10 m.
Żeby dać przykładom obciążenia tej kalibrowej pracy
serca i siły, która jest, że do innego porówna-
nia. Serce jak wiadomo jest pompą, sąco-łosem.
Później, gdybyśmy serce wzięli jako pompę, to jedno
serce w ciągu całego życia (około 80 lat) przepom-
wałoby między innymi, co najmniej 100 m. wody
mianach: 4 km długości, 100 m. szerokości, a 1 m.
głębokości do takiego drugiego basenu potro-
-

nicaktem myśle przesunąć drze-
wo nowym mact, łatwo traci kontakt.
Nie stanowią te wszystkie ka-
biegi przygotowania pe-
dawicznych przyka-
leń, są naprawdę
mającym kawał-
kiem dla narcia-
rza, który woli
rozkoszować się jaknajmniej chęć odciąć stromy



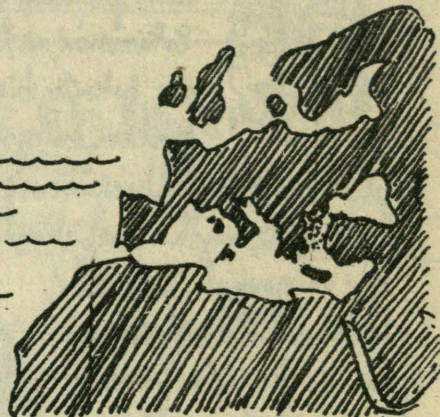
ujemne naciąganie. To kiedyś kłótnie je-
żdźnie, spóchnie, kto raz tylko złamał
nartę, lub obtarł sobie nogę, nie wyjeżdża ten
z wielką pewnością, teraz są przesady,
głównością, przygotuje się do nadjeżdża-
nia.

K.



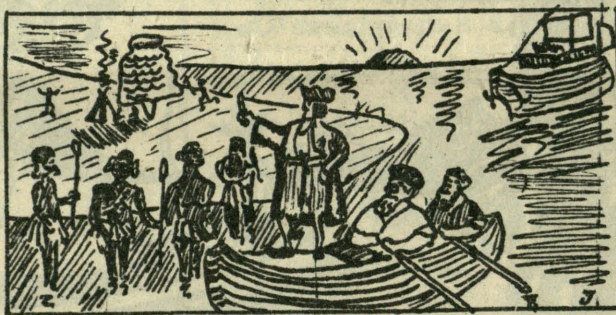
ODKRYCIE

AMERYKI.



Zadanie szkolne małego Stasia.

Kolumb był to szlachetny,
jego kuzyn na jego końcu,
ski powiedział do Kolumba:
K. "Tak" powiedział Kolumb
"Kto dostał skąd, wiadomo na
Kolumba
gdzie znajdę się Ameryka
zobaczę się, i że ktoś cię zleci
A Kolumb szukał kawałków
po kilku dniach przypłynął do niego sternik i powiedział: "Widzę ląd!" "Gdzie Ameryka" powiedział Kolumb.
"Gdy skądś przypłynął bliżej, cały ląd był pokryty czarnymi ludźmi." "Czy to jest Ameryka" zapytał Kolumb.
"To jest Ameryka" odpowiedział czarny człowiek. "Zdaje mi się, że jesteś mój kuzyn" powiedział. "Tak jesteś mój
mój" odpowiedział. A nurek zapytał: "A mój się zdaje, że ty jesteś Kolumb". "Tak" odpowiedział on.
Nurek zwrócił się do swoich ludzi i rzekł: "Jaj Kolumb, odciąć nas i postać." — Tak Kolumb od-
ciąć Amerykę.



który mógł postawić
bez zbicia. Kłótnie hiszpań-
czy moją odciąć Amery-
"zrobił kłótnie, dał mi okie-
mego i przypłynął przez morze
Kolumb z wyjątkiem
kawałków z wyjątkiem 30 letniej
radiotelefonii. Leci
Omega.

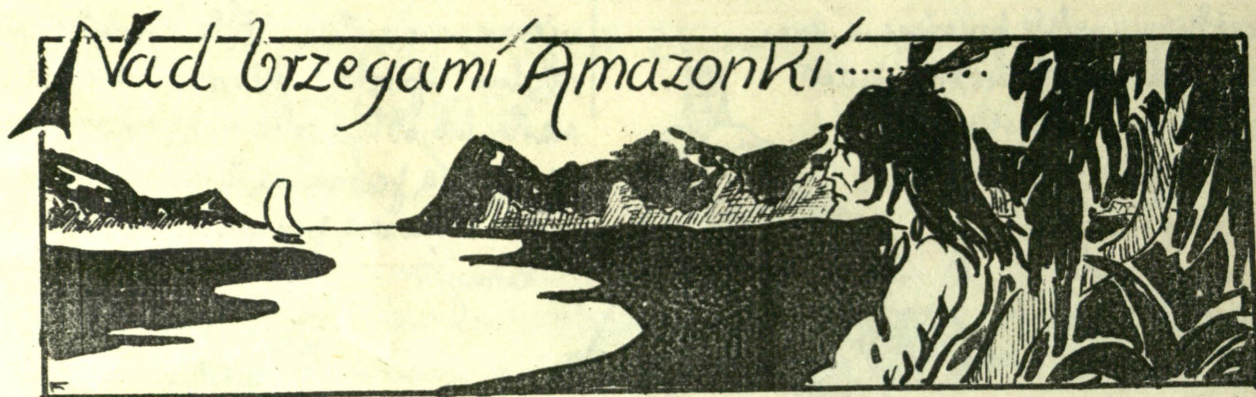


mezo o 1 m więcej, od pierwszego. Do oleju jednego
takiego basenu potrzebowałby 2 godzin.

Już nie wszystkie t. j. gładkie, sercowe i takie-
leżone są zasadniczo maszynami, bo wykorzystują
energję mechaniczną, z energją chemiczną i cieplą
które doprowadzają im maszynami kruszenie i lin-
fetyczne i postaci tleniu i różnych związków orga-
nicznych wyciągniętych i przetworzonych przez kół-
dek z pokarmu. Tyłko są one maszynami o wiele

lepszymi i ekonomiczniejszymi, niż te, które
nie stworzyły człowieka. Wiadomo, że w najlepszych
maszynach parowych idzie blisko 90% energii
doprowadzonej na maszynę, a. p. na rozgrzewanie
się, maszyn parowej, w miśniach zaś około 50%.
Gdybyśmy przeszli do maszyn parowej dopro-
wadzić mogli tyle energii, ile do miśni, to dał-
by nam pracę 4 razy większą.

Dokończenie nastąpi.



Do filmu „Namił Eskimos”, który
nam pokazał dzikny kraj
Eskimosów, na tle mroźnego
miej, pokazywał białym
północnym sniegowym

ptaszkami podbiegającym,
na tle potężnych i przepięknych
górnym sniegowym i lodowcom,
leżących w otępieniu oglądać się
innego, bo ciuda przyrody
podawano nam, leży
dziś wice w świecie mł
mama i lu-

dużymy
daleko cy-
wilizacja
od naszej
epoki o-
brazie p. t.
„Luda re-
ki Amazon-
ki”, Adipia-
te młone

na całym obszarze tej gwałtownej
potł. - amerykańskiej rzeki, dają
nam możliwość poznania niektórych
osobliwych tego tropikalnego kra-
ju.

Historja poznania tego kraju
jest mądrym i ciekawym. Latem Amerykanie postawili plan
zbadać południowej Ameryki, w miejscu, gdzie jest
cieśnina dżungli nie była poznana. I imię tożymie ich
towarzystwo pomysłowy i ryzyk. Poprowadzono trudną
tej strefy dżungli tam, gdzie naga cywilizowanego zko-
nieka nie stała i przynależała do kłopotliwych i niebezpiecz-
nych z trudem i niebezpie-
czeństwem i obłąkanych zwierząt
i w osadach tych dżungli
plemion.



Amazonka jedna z najpiękniejszych i piękna
przepływa 1/4 amerykańskiej potł. Nad jej brzegami
żyją plemiona, które nie miały pojęcia o
równie białej. Jedynie wrota pas pory
ujęcia i bardzo mały pas brzozy rzeki,
miały o przepięknej białej rze-
wieka jakiego pojęcia. Zdumiewali
się, że na półkuli białych ludzi
i namiętności ich idylli
leonej. Indianie ci są
nie tylko daleko od
cywilizacji od naszych
warstw kulturalnych, ale nie



znają ma-
wet iela-
za. Sze
przyni-
me mł-
dzia mł-
jak o-
nieko-
półki ka-
miem-
z kawa-



ma i kłóci kłóci. Choć nie
znają broni palnej, to są młody
młody, zaradczą i nie młody
skórych pada od rąk młodych
jest to wspaniała rasa ludzi:
młody, młody i do brzozy młody-
ni, kobiety delikatne i młody

przez dżunglę indyjskie przynosi.

A jak wspaniała forma ciała i tych pier-
wotnych ludzi. Szeroko rozkładał młodych młodych
w sobie skazale hipopotamy, których młody jest
przez młody kraj młody, aligatore dżungli
wskazują na kawałki młodych,
młodych młodych młodych na młody-
kwa. Rozmawiały młodych
ty i młody zamieszkały młody



te stawię na ławę, składając się między innymi z tak
pożytecznych dla robotnika drzewo-gimnastyk. Kto-
ś może powiedzieć, że to jest tylko i wyłącznie, nie więcej
nowe i ciekawe ludzkie. Jak wielki materiał drzewny z nim zapoznać.
mógł i sobie taki las.

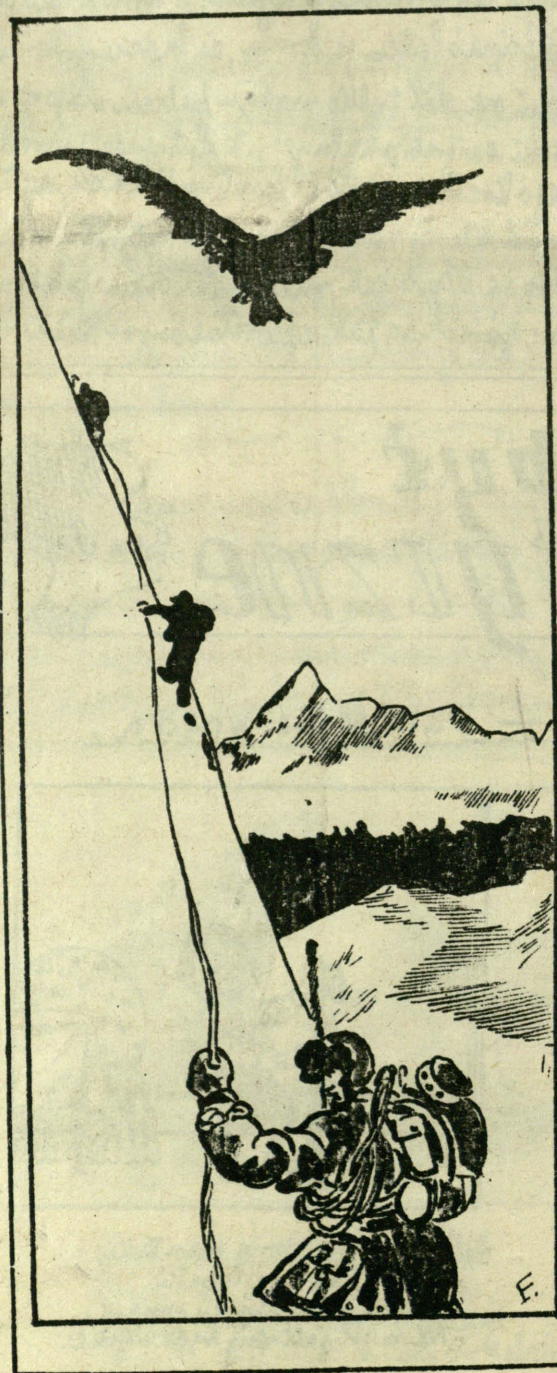
Oczywiście ludzie uprawiają karkasowe, którzy
zbiór składają się z tego rary do rary. Zbiór ten są
jednolite z wielkimi u nich urozynkami, tani-
nem kogoś ognia, w mocy i t. p. (podobnie nare doznaki)



(Serie fragmentów z autopsji)

Bees.

W górach, w górach, między braci tam, gdzie
nie ma nocy.



— Dyrac astmatycznie i pogwizdując fryzalnie od
nasz do nasz dolekać się wreszcie porządku do małej
zapadłej stacyjki podgórskiej i wypłut nas wszystkich
gnatowatym praniem i laskami, wypadawym i plecankami
i paskami, na tak twamy peron. ("Pochlebiasz mi
stary" - skrywa się, do mnie w tej chwili gdy to piszę - "sua
stacya - Kozie Koko, - Zmieszkać cię - czy jak tam ona się
nazywa.") Kokoł nas odbywają polichnia, doremne albo-
cane formieriami słońca góry kamyczka i ce cały hory-
zont.

Liza i spójnij! Równamy w marce przedgrzynek! Ma-
my przekonywać Beskid - Pienniny i skronie w chmurze Sa-
tury. I cała droga, per' pedes. Ha trudno! Na przełomie
nasz pan H. Końce stubańska góra, (pewnie jednak
odzieni czerwono-białymi) igra wśród jego jaskrawej budy.
Mistrz wiedzie nas śmiało i pewnie w te kablete górskie
krainy, w świat nimf, drzewożon, czarownic, chochlików,
krasnoludków, fantomów, albańców, paproci
nie mówiąc już o zwierzętach: orbach, kozicach i t. p.
O coż za życie to dla ciebie Kochany, starym malarii
Kaciu, który rechem zapewnia idąc par portretów,
na pięć i wola tych drobnych djabelskich i czarów, nie
nim tylko, a ciepłym i miłym martwym kolonizacji? Ha!
A my rechem ci porować postać i gładkim, całuni-
m drzewożon i chochliki, tak jak ci porwał ofiar-
nie Kochany Kładek, którego portret z rylcem
sowie, ja la Regener, zostawił tu imię Kaciu w ka-
dencji sztuk fryzmy i pomocą do zdobycia pierwszych

akademickich nagród!) Mistrz fiastuje mi łosie na plecach toby, skądś nie pskuta, i nadaje mi się ględająca, pełna (zadzijs, i tam są, kistbasz, sardynki, słodyczy i nekeledy, cukierki, jabłka, aludy i p...

"Kochanym cię - Lechom diu"

siedzą na podtrzymać pedrowie, trucha nie porownie skądś nie, mława na pedrowie? Skądś nie, lechom lechom, nie chodzący przez rybiste ulice, a po pasach chwieja obierają na rynku, gda stara nas tłum rzekich pejsanów (nie pejsanów) górskich t. j. monta: gnardów (to samo co górali) rzucaamy sztalnie, chociaż licha, ale jednak pnie się placówkę cywilizacji i wka: ramy w dzieła!

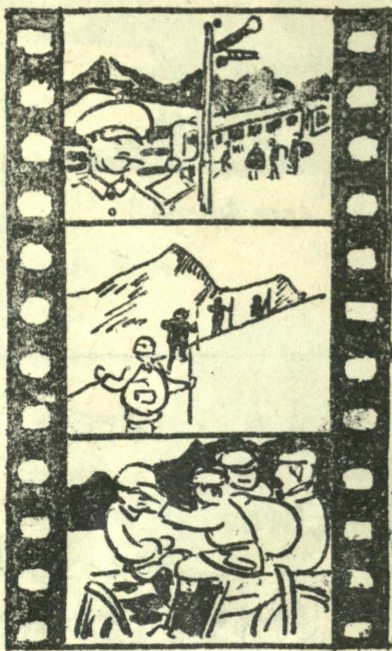
Kochamy rozsypani w malow: nire gromady, jedni proceją, drudzy młniej, zdłui łonicej plynne: srebrnem skóci wtegi Dunaica. A mistrz nasz co chwila nawołuje nas myślnie tony wój braki, jak pasterz (bergere) nawołujący stado pnych wie: rzele przegrypiem na nogi lub spinyndu (fletu)

Gniemy się na górę kuta kamieniste dręgi. Skoice skwarę wprost potwornie jak gdyby chie: ło z nas jak najprościej położyć rozbatle. Potem cały mokny i mimo tej oklacji na mnie strasenie

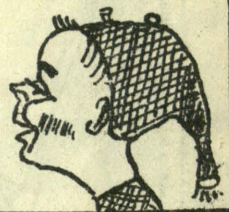
spagniony. Na domiar złego mój formaciel kiko: no słasny na całej Polce, lekkoarleta i naciary: rekordista olimpijski, który mego czasu na jed: nej tylko nacię objechał w piwni cały obis ter:

ratum, krasze spinyndu koło: mnie pejsa, mmo, że to nie, że to depiero porabki (ja jestem naci: cymem, a pejsa słasny w milkiem: gorskim, które wprawdzie nie były: ale z pederem zjadł w górach, a sam dobry genjusz gorski mien: Kajem na Serlachu sfarował mi: mego czasu na Rysach srebrna: papiernice z napisem "natura: - tibi" jako nagrodę danielności), nie wydzieramy tak strasno skłice: gdzie potonik bełai się pias fosta: padle kwi górze jak po drabinie: Jakuba, bełaiemy się przedmian:

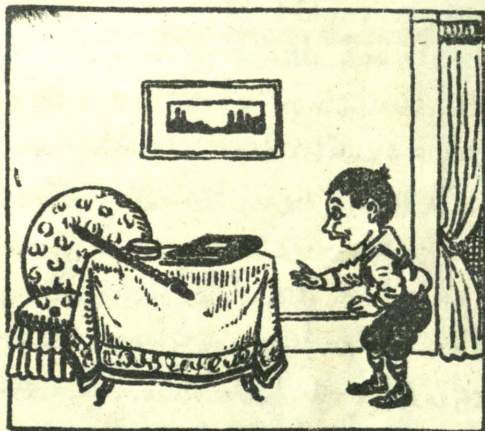
przez tak strasno fnejście, i kres w nas bełai: się ścinać lodem z góry, a bełaiemy naci: asau na dół tylko mały palkem stopy kare: fieuu samic skłany (jak antypadki) wro d stao: nego kłakania otwor, bistu mistaków, sytuacja: woid której nam w foreciami mimitu, rzeleje: wos na stopie jak mleko, a w tiku pomisraja: że w górach są tak kawotne wyszkoci, że oco:



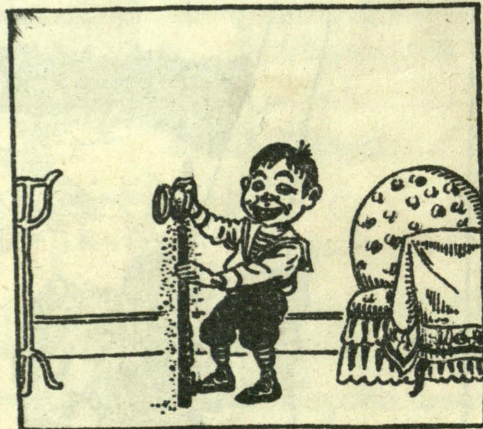
To co ma być humorystyczne



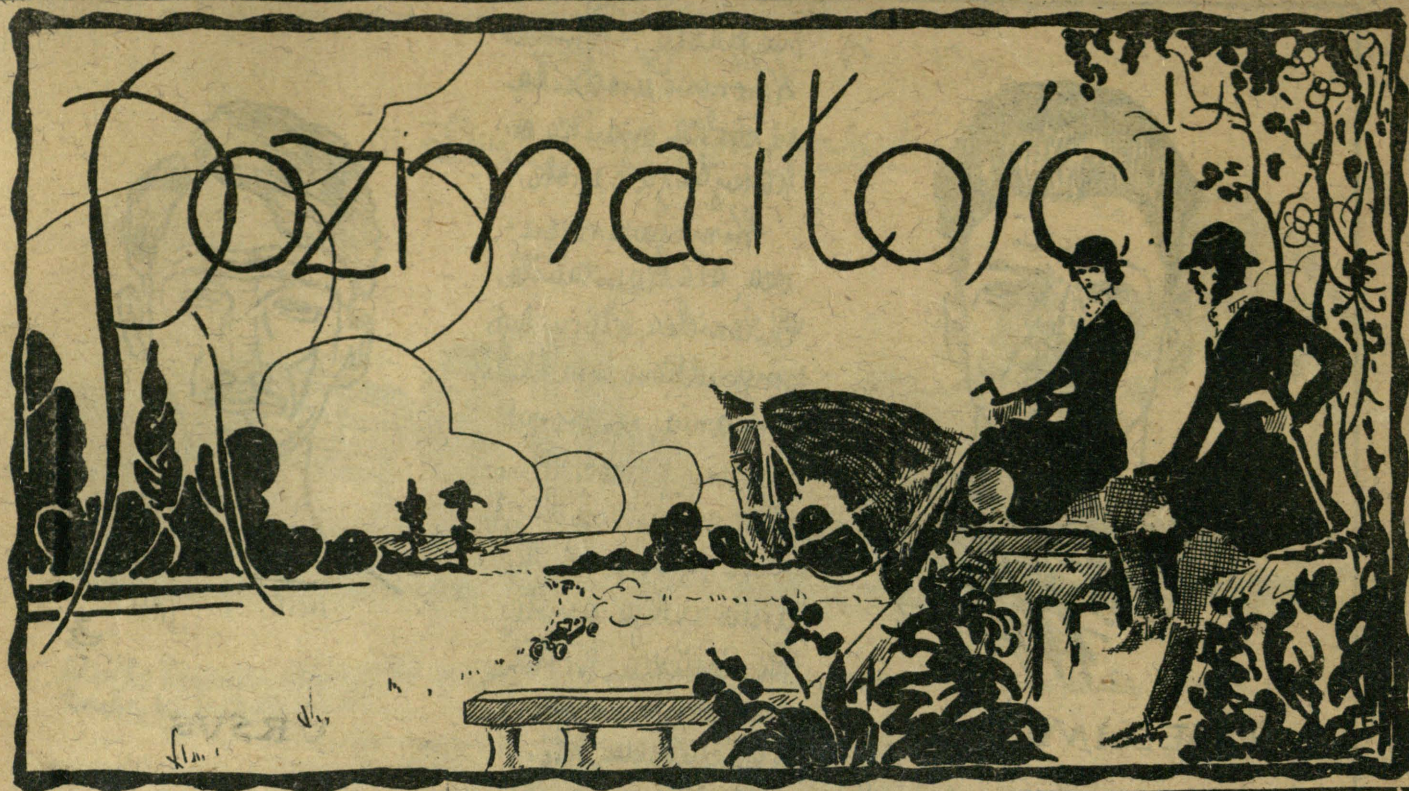
Kto pod kim dołki kopie — sam w nie wpada.



1) Tęże choć matry, pokynjomu
Statał owo to figle w domu.
I dui ciągle owo kociło,
Zrobić chce, że aż młito.



2) Nie ułozę w mig plan taki,
By do fletu dać tabaki.
Jutro mi teras chrejsimie
Na myśl jak mi się bełai grać.



Rok 1.

15 Stycznia 1925.

Nr. 4.

Quo Vadis

Dramat w 14 serjach (2 aktach)
ale nie podług H. Sienkiewicza.

Wytwórnia własna: Tip-Top

Reżyser: Sir S. Norbert

Scenariusz napisał: nie wiadomo kto.

Rzecz się dzieje
w X w. przed naszą
Ery

Nero
Winicjusz
Ligia
Petronjusz
Eunice

Osoby:
Ursus
Kroton
Tigellinus
Chilonides
Poppea

Pomponja
Plaucjusz
Glaucjusz
Witeljusz
Nazarjusz

Miejsce
akcji: Rzym
z okolice.



WITELJUSZ

Przebiegiem niespodziewanego
wypadku, aereo-
planowego dostaje się
Winicjusz do domu
Auliusa Placjusza. Tu
poznaje Ligę, zakocha-
nie, obcego narodził,
i zakocha się w niej
na śmierć. Po wypadku
wstąpił wraca do swego
pałacu i kieruje się
z tem swoim przyjacielu
Petronjuszowi, a zno-
wi Neronowi. Nero
pozna potem Ligę.



NERO.

na i kazać zabrać do swego pałacu Ligę, by ją następnie oddać Winicjuszowi. Tegorocz-
nie, wczoraj, Ligę w rozpuszczonym stanie i na rozkaz Neronu tańczy Hüppa-Hüppa
przy jazz-bandzie. Przedtem, wczoraj, wspaniała lektyka odjechała Ligę do domu
Winicjusza, Ursus wsiadł jej niewolnik, przy pomocy towarzyszy odjechał, walcząc dzielnie.

ЛІВІВСЬКА БІБЛІОТЕКА
АН УРСР
№ 20899



TIGELLINUS

my dzielnie broni się parasolem. Lecz potknąwszy się na niebezpiecznym kaloszu spada i łamie nogę. Zostaje więc arlekinem w domu Ligji, gdzie ta ostatnie przekochuje się z nim.

Nerona przedkłada koncertu radio. Chce jako poeta opiewać poezję Trii. Kłopoty z towarzyszącymi do Amfion, a Tigellinus podpala Rzym. Niniciusz chce ratować Ligję, wsiada na konia i jedzie Rzymem. Lecz nie znajduje nigdzie Ligji, jednak dowiaduje się, że ocalała. Nero przylatuje konno i podkłada przonę Rzymu.

Mimo ryzyka straszy pożarnej Rzymu spłonąć. Nero każe straszyć Ligję. Urzuca pod zastaw podpalenia, a ludowi obiecuje urządzić igrzyska. Wyprawiono na podre cyrk, gdzie spowodowano wielkie zniszczenia, masy, osy, lwy i tygrysy.

Wielu stworzenia cyrku. Petroniusz na dachach biega Nerona o taktę dla Ligji. Trzymy ludzi przypatruje się wielce gładziatorom na florecie. Następnie ludzanie walczą z drakichu kubiczkiem. Wreszcie spada lwy masy na grobie Ligji. Nerona pokonuje go i prosi o uśmiercenie Ligji.

Nero odmawia. Petroniusz zabija pełnego straszem Nerona, a odbiera sobie życie przez rozcięcie żył. Ligja ocalała i zostaje żoną Niniciusza.

Taką treść tego strasznego dramatu znalaziono w starych rękopisach z X w przed naszą. Chrystus.

to razem razem
"Mony mi denerwuj się"



URSVS



KROTON



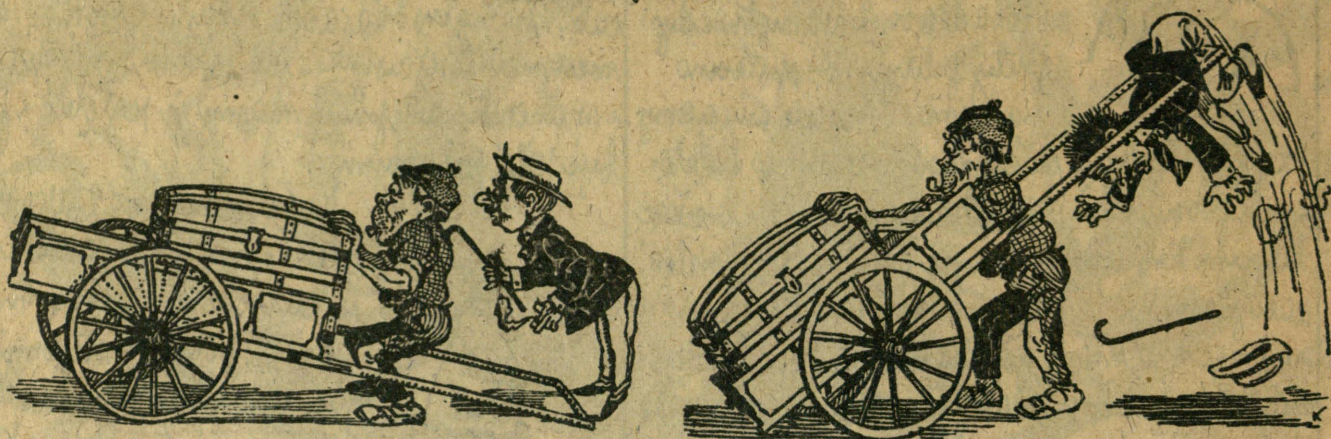
"Quo vadis, Domine?"

Wszyscy czytają

"Rozmaitości"
"Rozmaitości"
"Rozmaitości"

H U M O R .

Złytni pospiech szkodzi.



Ale to trwa na długo! Za jedynym posunięciem. Należy zrobić jak pan piąde. Hej ryp!.....

Do czego służą worki



Ale jak ty to razem pakujesz?

O tak!



Bees.

Ciąg dalszy.

Po krótkim odpoczynku nad szumiącym cieknie ruczajem, ruszamy dalej znów w górę! Wstępujemy do Boga, ruszamy i ja, pnie się tym razem już wśród łagodnie szumiących gęstych lasów, gdzie czai się wśród skał okropny grzebi i szadliwa parda,...



poprowadzą przez dwóch de-
kier, a których jednego smiał
by można nazwać Matym,
prowadzących namietnie dys-
puty polityczno-społeczno-
partyjne. Kreszcie sięgamy

szczyty ska pane całe porwie w czerwono fioleto-
wych promieniach zachodzącego słońca i krojąc
luznym kobiercem wonnych traw, kiel i kwiatów,
zawijamy po chwili spuszczać się od szczytów
na precyzyjną stronę gór, ku matemu podgórskiemu
miejscu, gdzie roztoczono nam nad państwa, rzekę,
skąd mamy dziś jeszcze dotrzeć do Krasienka,
aby tam przenocować w posiadłości państwa Dr.
znajomych Mistrza!

Ostatnie krwawo-czerwone promienie zachodzące-
go słońca kładą nas przyprawie przez rze-
kę, a kiedy po chwili robimy się obz w celu
chwilowego odpoczynku, pod
słońcem wita nas już noc staj-
nając z ciemnością i chłodem rozgwie-
dzonego nieba, a lekkie mżawki
myślenia chłodzi nasze rozpa-
lane ciała! Po chwili obiad-
szy nic nie jest ciwie dwie nymaj-
te furki ruszamy z dalszą drogą ku Krasienku.

Kreszcie jest ciwmy, niebo jest nprost nabite mi-
lijami gwiazd, których blaski iskrują jak
brylanty, odzija się w falach rzeki, widać kto-
reś jedynym. Wstrząśnięcie przelagim! Kreszcie
nawet nieśmiałe spowiadki, którym każdy
z kolei musi się poświęcić z ciekawości i podnie-
cie śródtytułim.

Przejeżdżamy więc już o tej porze Szkaradzie
i tworzymy się, można szortkim spiskiem sięgnąć

cym się widać przez to rozlanego Dunajca. Zre-
ki, stoją, powoli się mały, które utulają świat
raty. Światły młyny, a tylko miejscami wśród
cabinów mały majace szczyty górskie, jakby
nieśmiałe sięgają. To już są ziemie! Jutro
i w dniach następnych mamy je oglądać i prze-
żyć! Ha, zabawimy!



Nasza gęstnieje i tylko kró-
tce i biały płatek górnica
wskazuje nam drogę. Kres-
cie około północy stajemy w
ścianach, gdzie wita nas sta-
rzy syn państwa Dr., jakoteż
rehabilitacja Kikio i młody ro-
dajony Kacio, którzy z pięt-
kami ruszyli przez szczyty przed

nami, aby o naszym przybyciu powiadomić. (Kie-
dyś paszki, ale dobry syn sam nie wynagradza
bo przyradkują wreszcie dostali obfite kolacje)

Prowadzą nas do drugiej pełnej siana i stromy
szczyt. Kto tu i rokosenie. Wspólnie modlitwa
rozpoczyna się, wieczorna taleta młodzińców, trwa-
jąca rozmaitością, stosownie do naszych mod-
początkowych jednostek. Kreszcie pycie gam, su-
wtrudzone koscina postanie się stromy. Przyjacieli
Kikio leżą obok mnie, bawi nas jeszcze opo-
wiadaniem fragmentów z jego słownego biegu
na skraj Europy. Kreszcie po koncercie
rozmowy ziewać i kawałek do kasy mierz-
nieżony Konfusz.

Ciąg dalszy w następnym numerze.

Nawracając kłumacz uśmiech pochodzić sto-
wa opłatek od stowa kacz. oblatka.

- Wiek od czego pochodzi opłatek? - pyta.
- Opłatek robi się z maki. - odpowiada wresz.



Pewnego wieczora siedział sobie w moim pata-
conym ogrodzie, nad kieliszkiem, gdy wtem dał mi
znać "Harry Stuga" że przyjechała Rodzina Pola-
nickich. Pomimo, że byli sm. Bene nati nie uciekły
się, temi słowami. Panier. Razem powiedział
słuch, że przyjechał. Przez dzięki "Kuchnia" by

nie udać, z Bagdadu do Stambulu. Gości
bawili tymczasem "Krasny Oziadunio", któ-
ry z kłosa przekonał się, że "Emancypant-
ki" wystają już w młodym wieku. Stambuli-
ki młodej młodzi. Zmieszani byli młodzi
la, więc się zaczął porzekać. Przybył
nawet "Pan Seldhak", który niedawno na-
był na licytacji "Zamek Kaminski". Kł-
sone rozprawiano kłoso o najnowszym kłan-
delach towarzyskich. "Pan Kłobudzowski"
opowiadał, że "Kłühl" "Kłiewicz" "Kł. Losel"
za co go aresztowało "Szczep młodzińców"
Młoda, że wielką rolę gra w tej intrydze
"Kłania". - Ordynat Kłobudzowski słuchał się



Drzewinowy II. Lw. Drzewinowy Harenskiej.



Dnia 10 stycznia 1925 odbyła się Kawa w Lw. Dr. Marc. Panny znów zawiadły i przybyło tylko C. Kimo to bawiono się trochę przy sławiskach dobrego jazz-bandu Attenberg-Karner. Bawiono się też może do rana, ale Pan przedział o 12¹⁵ w nocy dobrał i rozbił się zabawa.

Jak dochodzi kłębny kel. VII urzędni kłębny dnia 24 stycznia 1925, może tym razem wyjdzie znów panny nie kawie, a zjawia się w liwniejszym komplecie.

Z powodu choroby naszego Kronikarza, Kronika została tak chwilowo zastąpiona.

Redakcja.

na obropną demokratyzację stosunków? Nagrode Nobla pykał kto? — "Chłopi"! — "Gdzieś tu kultura, gdzieś sprawiedliwość"! — Pan "Seldhab" pisał skurczył się, że w tak ciężkich czasach ludzkie bawia się nadmiernie; onegdaj m. p. urządził maskaradę, na której bawili się doskonale "Damy i Panowie" w masek "Strasznego dwiadłunia", której ang. "Gyano de Bergerac" zachwycała się nad dobrymi stronami dancingów i nad myślnikami, myślnikami Hüppa-Hüppa. Pan "Tadeusz" poddawał ostrej krytyce "Morełnicę pami Dulskiej", twierdząc, że cała ta sprawa smieszna jest jego kolega szkolny "Konrad Wallenrod". Ponieważ gołkina była już późna, a gospodarz był chorzy i urojenia, więc towarzystwo zaczęło się rozprzeczając przy dźwiękach Kapeli grającej marsa pożegnawego. Na ostatniej Kapeli stał "Janek Murawski" John Bull.

Adrianus Mroczkowski.

Praca mięśni.

(zakończony.)

Laciekawie mogłoby być jeszcze jedna kwestja: na ciem polega zmieszanie jakie będziemy po dłuższej pracy fizycznej m. p. nycie i odpoczynku. Fizyczna, tego są kłębny chemiczne jakie pochodzą z mięśni podczas stanu spoczynku. Kłębne mięśniowej kawy jest glikogen. Glikogen ten podczas pracy mięśniowej przechodzi w kwas mlekowy ($\text{CH}_3\text{CHOHCOOH}$) i do kł.

kwasu mlekowego wytwarzają się podczas pracy mięśni i inne pochodzące substancje (toksyny). Glikogen jest kwas mlekowy na zmieszanie kwasu o tym następuje doświadczenie: gdy wypoczętej kłębny ostrzyżniemy do kłębny kwas mlekowy to po pierwszym czasie kłębny będzie skazywać wszelkie cechy zmieszania i zmieszania. Następnie podczas spoczynku, kłębny doprowadzony do kłębny spala kwas mlekowy częściowo (75% kwasu mlekowego) na glikogen, a częściowo (25%) na dwutlenek węgla (CO_2) i wodę. Równocześnie postają uśmiesz toksyny dlatego przy wszelkich sportach i ćwiczeniach kłębny malszy, że zmieszanie mięśni, odnosi się do frakcji skłębny, bo miast je rozprzeczając.

Mięśnie są do kłębny i zmieszanie w ten sposób że na wet w fizycznej stanie są kłębny napięte. Jest to rzecz kłębny dla pracy dla spoczynku mięśni, bo im więcej jest mięśni napiętych, a potem i przydłużony ten silniej może się skurczyć i być kłębny. Tu kłębny jasne nie rozmawiam jak kłębny bierzemy przy kłębny ćwiczeniu fizycznym. Kłębny m. p. jak kłębny ostateczem, to przypominam sobie, że kłębny z powrot kłębny kłębny prawidłowego stanu jest kłębny kłębny. Kłębny ten napina można i wydłużać mięśnie kłębny: co kłębny i umożliwia w ten sposób silny i przykrywany ostateczem.

— Koniec —

Jakiego kłębny nie bardziej się boi
Jakiego psa kłębny uciekają, czy bardziej
się boi białego czy czarnego?
Białego, bo myśli, że nie rozebrze do kłębny
kuli, aby temu przedziez dopedzić.
(x, y, z)

Rozwiązania i wynik losowania turnieju zag.

Zamigłówka literacka
 Łubawski
 Ewers
 Reymont
 Orzeszkowa
 Makuszyński
 Hieronimowski
 Krasiński
 Ibsen

Zamigłówka kryzysowa
 Pius
 Rodkiewiczówna
 Zapolska
 Ewers
 Dygasinowski
 Weissenhoff
 Orkan
 Strug
 Norwid
 Głowacki
 Ewers

Zamigłówka kryzysowa

kra
 prady
 spodnie
 kongo
 lis
 k

Pradnik

Zeromski: Przedwiośnie

Prada
 Rejtan

Nagrody uzyskali przez losowanie:
 pierwsza Jack London: Liza Słowica - Marian Mostowski kl. VII
 druga Mark Twain: Historia podwojnej dedyki. - Edward Jurajda kl. VII
 trzecia Znaszające numery Rozmaitości - Herman Altenberg kl. VIII
 Nagrody zostały już przyznane i rozdane.

Turniej zagadkowy Nr. 2.

Zagadka
 Wprost wjeżdżamy w masyw wód głębinie
 a wspaniałe w dalekim kraju płynie
 gdzie w państwie Seta i Tajdy
 Szwajcarskie stoja piramidy.

Rebus
 100 lica ar ar ar
 ar szawa ar lezy
 ar ar ar Wista

Za dobre rozwiązanie stu zagadek redakcja przewiduje przez losowanie następujące nagrody:

- 1) Adolf Dygasinowski: Groch przy drodze, nowela
- 2) H. G. Wells: Wyspa Aepiornisa, Kato Madagaskaru

Ważniki:

Rozwiązania przysyłać należy tylko kompletne wraz z podaniem numeru powyżej umieszczonego do dnia 22 stycznia 1925 roku. Rozwiązania przysyłać należy do skrzynki gazетки "Rozmaitości" umieszczonej na 1 p. Wynik będzie podany w następnym numerze.

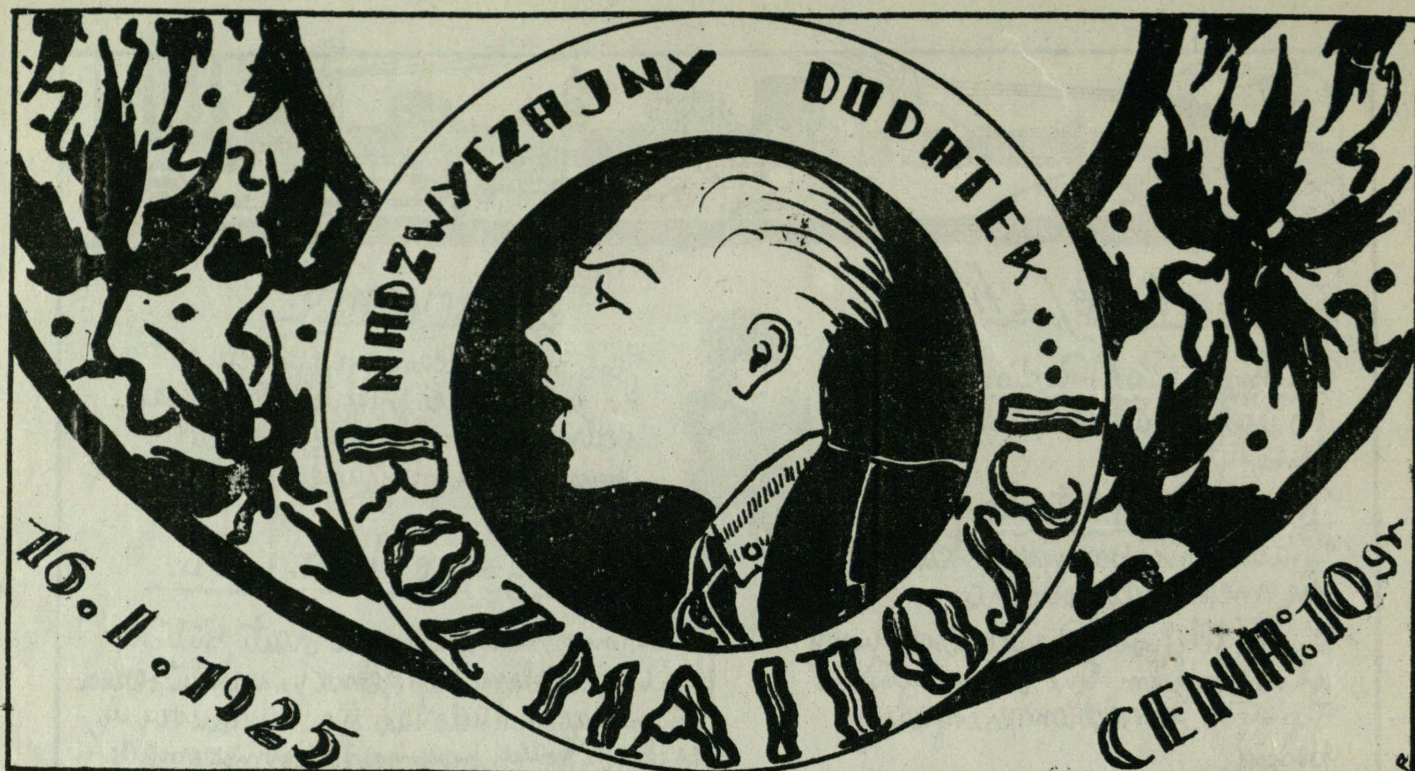


!!!! Senzacja !!!!!

Po 5 letniej przerwie spowodowanej dewaluacją marki, wracamy do normalnego życia. Z tym że czy nie możemy uratowania wielkich sum pieniędzy z zagranicy, kolonii, obrotu i t. d. Ale im dalej jesteśmy tym więcej trzeba pieniędzy. Kto je wie? Ktoś kto nie myśli naraz setkami! Ah! Trzeba więc te setki kłócić o jakiś sposób. Myż kam to umożliwić utworziliśmy szkolną kasę szarych. Ale nie tylko możecie pieniądze zdobyć, ale jeszcze zagłębicie bo kasa daje 10 zł od każdych 100 zł. Kto chce? Przyjmijcie udział w kasie i możecie mieć informacje kolega z Jurajda kl. VII codziennie na trzeciej stronie od soboty od 12 do 13.
 Komenda 12 Lw. Druk. Hare.

Następny numer "Rozmaitości" Nr. 5 wyjdzie jako numer specjalny, w objętości 12 stron, a w cenie 35 gr. Numer takiego dotąd jeszcze nie było. Nowe zagadki! Nowe nagrody! Nowe humor, satyra, dowcip! Nowe nagrody! - Nowe zagadki!

Redakcja: Lwów, ul. W. Mickiewicza 16. Redaktor: K. Koryniewicz. P. Goltys. Skrzynka na artykuły, ilustracje, rozwiązania zagadek i t. p. przysyłać na 5 p.



WIELKIE NIEBEZPIECZENSTWO



Wielkie niebezpieczeństwo! Wielkie niebezpieczeństwo!!!

Oblężymy meteor dążąc po swej hyperbolicznej - cykloidalnej drodze chce pchnąć naszą równoleżnik. Zderzenie ma nastąpić 20 lutego o godz. 10 popołudniu. Gazeta "Romantyki" wyda z tej okazji specjalny numer! Aby uniknąć zderzenia należy wykopać (każdy obok swego domu) równoleżnik i przesunąć go o kilka kilometrów więcej. Okazuje się, że to nie udało, należy zgasić wszelkie światła (zderzenie będzie w nocy) gaz, świec, elektrykę, lampki elektryczne kierunkowe i t. p., aby meteor równoleżnika nie mógł znaleźć.

Nauka fakelna w Ameryce odhacza się, będzie, a w czasie zderzenia wszyscy uczniowie schowają się pod ławki. Należy zamknąć słuch i drzwi przed zderzeniem, aby odłamki meteoru nie pamięłyby pokroju. Unikaj należy miejsc wąskich i położonych jak piwnice, rondo i t. p.

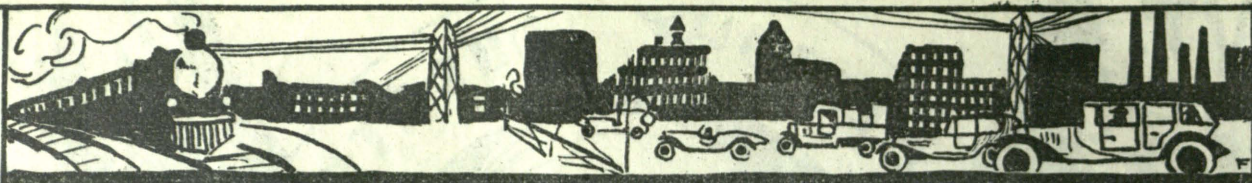
Aby uniknąć strasznych skutków zderzenia, należy zrobić dwa poldo do rosnącego drzewa i przeciągnąć między nimi piwnice. Następnie parę chłopców przed zderzeniem należy wziąć kamień i skłonić na głowę, chłopców odłamki piwnice i wyrzucić na górze powietrze.

Specjalny korespondent, jakoteż kinoperator postana wysłani na miejsce wypadku.

Z ostatniej chwili, po zamknięciu numeru.

Wiekami osobnicy kl. m. rozbili nas kol. Kolbuszewskiego.
(Na razie brak potwierdzenia tej wiadomości)

Kalne Zbiegowisko "Elipsy" odbywać się pierwszego dnia nowego tygodnia (poniedziałek) o 4 godz. po kachidzie stonice (19302). Interesowani niechaj przyjdą.



Ł ostatniej chwili

Filipiny (Bat) Radio: Kolomb po wielu trudnościach odleciał z Ameryki.

Washington (Patachion) Radio: Wiadomość powyższa okazała się nieprawdopodobną.

Lwów (telef. 28.) Banda koczownicza skradła film Quo Vadis myśliwami Top-Top. Zarządkowo energiczny pościg.

Wiosna idzie!

Z powodzi zbliżającej się wiosny za kłothę wyszłaś z pokrościs uśmiech naszej szkoły.

Dnia 24.6.1925 urządził tel. VIII. J. i. k. k. przy współudziale najskuteczniejszych sił świata kulinarnego. Kuchnia z doskonałymi



Aforyzmy

Jeśli nie szukasz przyjaciela wysy-
dy ludzkie są ci przyjaciółmi; jeżeli
jednak potrzebujesz przyjaciela
wysydy tacy przyjaciele nie są ludz-
mi.

Na wyspie Haiti.

Próbując zyskać na wyspie Haiti, Siliak, był wielbicielem Napoleona, i w wielu rzeczach pragnął go naśladować. Dowiedziawszy się, że cesarz franc. przypinał do kamierom szelki z naleśnikami postanowił użyć to samo. Grubą szpilką przypinał do kłosa różne od-
karmienia swych przemyślnych przemyślnych. Że się
ci nie nosili ubrań, jak Polono i profane było
to kłopotliwe odkarmienie z rąk samego
króla odebrał.

KÖNIGSMARCK.

Generał Jan Krystof Königsmarck jeden z najdzielniejszych do-
wódców wojnie 30 letniej był za młodo wielkim bohaterem. Korano wielkiej bi-
twy w której brał czynny udział, chciał ze strachu uciec z pola walki, lecz ho-
not i ambicja powstrzymały go od tego kroku. Nie chcąc się
dowiedział się, że w okolicy miejska staruszek sprzedają
sy talizman, który ona własnie chronienia ludzi od
wypadków i porażek na wojnie. Königsmarck udał się
do starca i dostał kartkę, która miał jako amulet no-
sić bezustannie w rekosci przepady, z tym zastrzeżeniem,
by nigdy jej nie odrywał, gdyż przeciwnieby zarażony
zabawa.



Wtedy odwaga wstąpiła w jego serce, bił się, miewie
i nie rozstawał się nigdy z kartką. Gdy już był w podleg-
nym pieknie i ukończył karierę wojskową wrócił do kartki, która
tyle lat nosił przy sobie, nigdy jej nie odrywając. Otworzył więc rekosci przepady
i na miejscu wiszący papieru przeczytał tylko te trzy wyrazy: "Przeł się, galga-
nie."

Nadszedł świeży transport oślich uszu i do nabycia po cenie umiarkowanej
w. Kramniku szkolnym.

Redakcja: Lwów, ul. św. Mikołaja l. 16. ~ ~ Redaktor: H. Makymowicz ~ ~ ~





lustro i widel-
nem, kłusie i
szufle do piecy
przyskaka do
lustro, popielni-
ke i prawie był
gotów. Ray u-
ważał przy-
jaciół, że go-
tepiamoni nie
słuchają radio-
atrację skom-
nie p. Piek.
"Kuchaj", albo
"budujemy sta-

cy, albo nie! Podaj mi maszynę do pisania." O-
jst. "Bielka gotowa" i p. maszynę do pisania taśma,
taster z napisem "Remington" i wielkie litery. In-
ne rzeczy postawę młotkiem przystosowane do mo-
wego instrumentu. Znowu 2 km. dłużej.

"Idź Alfredzie do przedpokoju i przynieś mi
moją piaseczka. Podręcznik radiotelefonu." O-
jst. "Otwórz na 68 stronie i czytaj." Piek czytał:
"Bierz się 60 gr. maki, 10 dkg dynamitu, 6 jaj,
20 dkg masła, miesza je wszystko razem, bity
biało i daje....." "Jmnie się wydaje, że ale trochę po-
dręcznik jest trochę dłużej kieszonki, masz?" Tak!
"No to czytaj na 68 stronie." Piek czytał: "Uważanie
włosów z niepotrzebnych miejsc, ukłucie nie
w nosie, pójść latwy i mierzawodny sposób. Bierz

się 10 gr. mydła popiołu z drewna kielichu, miesza je
z skórą i naciera się dniami i nocą, dając miejsce.
To miesza i momentalnie włosy wypadają, a na jego
miejsce wyrasta czarna brodawka. Ale nie pamięć
takowej, bierz się 1/4 litra tinctury jodli, miesza się
z figurką i papryką w domowej koci, gotuje się
hermetycznym naczyń i wrzeka polewa się do pra-
wej lub lewej dziurki od nosa, zalewnie po której
stronie brodawka się znajduje."

"To nie ta książka. Musiałem zostawić
w domu", ale i tak dam sobie radę. "Hieronim
przeskoczył z lampy na której, umieszczał drzewieki
od pieca i rozpoznał rozwijające się kilometry drutu
od okna do drzwi i z powrotem 48 razy, od lustro
do kółka 37 razy, od podłogi do sufitu 148 razy
Alfred chodził na ciuchach i z trudem prze-
dostawał się między drutami. Hieronim pocią-
gał druty dalej..... od maszyn do szycia do re-
giera, potem przez wszystkie drzwi od łazienki,
potem koniec drutów wsadził do zegara elektrycznego
"Hieronimie! ja nie mogę oddychać!!! Cicho mó-
wił Saryi słyszysz?" Słyszysz? Błh-błhofurr-
-frr-frr-piiiiii..... buhahastwieraaaa-
jiiii i kolosalny trask.

Beking mówi, mierzawodnie Beking.
- Hieronimie latuj!!!!!!

Synsawsem huk przemagał się. To straż
pożarna i policja zbliżyła się do drzwi, gdzie
z powodu kłótni spiecia dom stał w płomieniach.



Henryk Jordan

1842 — 1907

Łudzi patrzących w przyszłość niepokoiła
wolno, lecz nieubłagana degeneracja. Wiek nie-
poculi przemysłał nad sposobami poprawie-
nia i przeciwdziałania na przyszłość, sta-
myśli się wprowadzać w życie.

Dzięki temu ruchowi, na imię Henryk do-
brzańskieg i Żubinskich powstaje - "Sokół",
"Gorpie" i kolonizacja, a wreszcie u
froncie na wielki na zachodzie Europy powstaje

wielki ruch: Harcerstwo.

Organizacje te obejmowały młodzież szkolną
dawały jej możność przejęcia akcji na miarę
powstania, a w czasie wakacji szkolnego na wiośniach
i sali gimnastycznej.

Długo to jednak nie trwało, bo nie objęło mło-
dzieży poza szkolną i nie dano młodzieży szkolnej
możliwości zabawy na wiośniach powstania, a ciało ro-
ku szkolnego.

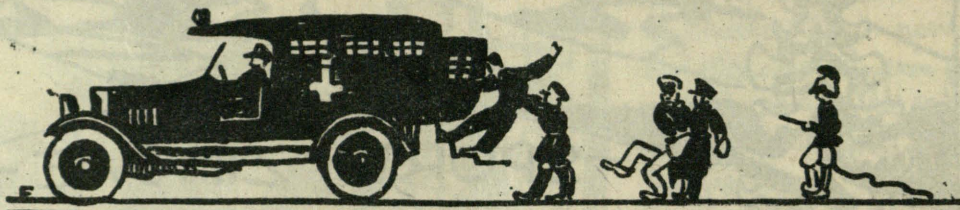
Sprawa ta zajął się Henryk Jordan. Wzo-
rząc się na widzieliśmy w Ameryce. Harcourt nie
złaznej u nas Y.M.C.A. założony w r. 1888 k. Zła-
Kowie park. Park ten podzielił na przeg boisk
dla poszczególnych gier oraz zalewnie dla wielki
urządzeń z nim basen do kąpiel i t. d. Porządkiem
i prowadzeniem gier zajęli się nauczyciele i facho-
wi instruktorzy.

H. Jordan pochodził z Przemyśla. Studja





Wzeli pakadw dla obłąkanych maj. A drugi leżąc na ziemi wywija nogami i rękami i krzy-
 duje się dwó- mi i krzy-
 ludzi. Jeden syczy: "Ci- sy: "Hie-
 le i mój: "Ci- nimie ra-
 cho! Beking mi- tuj!"
 si mierzwi-
 Beking!"



Rikso.

W ZMIENIE PRAWDY

Jestem zmuszony wystąpić przeciw oczernianiom mej osoby przez osobnika któ-
 remu strach sınız, kaze się kmyć pod pseudonimem Bees. - "Kosk niechomilomy przez Be-
 niny i Tatny" jak brzmiał bombastyczny tytuł tego niedobrego utworu, parzucha mi rąbły zareg
 przytychów oschłoty i kalimni, ktoromi autor ubliża w sposób blade dowiejszy mej szanuj
 i szlachetniejszej (choć jeszcze kłopotnie nie docenianej) osobie.

Nieprawda więc jest jakoby ten kiedyskolwiek "sany orbiu terrarum na jednej nauce obychat"
 jak pisał dr Bees, nieprawda również jest jakoby ten "jad kwestywnia sany w jego dżucie i t. p. Nie-
 smacznym w sany tego słowa znaczeniu jest twierdzenie, że w sbrach pizusa nie poddawani. Na-
 mupierze wspomnianej mago ewentualnie dojść do tego, ale jedynie z tego powodu, że przytych me-
 je kłopoty poiar i w krótkim czasie najbardziej stygły z naszymi kolegami. On to też jest zapewne
 sprawa, tego pasakwili. Opatrzcie więc wytehnij co za młodemu podstęp. Byłabym sprawdzi
 osłonić ręką na mnie i myśli, że płazem mni to ujdzie.

Kaznam więc p. Bees do podniesienia przybycia i ujawnienia swego nazwiska.
 Zworam p. Bees równocześnie uwagę, że o ile nie zaprzestanie swych niedorzecznych
 przeciw mnie wystąpień, będę zmuszony podnieść je wytehnij, kilku faktami z az nasbyt
 tego osobnika i sprostować wiele faktów w "fantastycznym" meco spisie wytehnij
 tatrzańskiej.

Rikso.

ukończony na mydiale lekarskim kwechnij o-
 pielloniskiej, na której też został profesorem. O-
 ko profesora mydala zezeg cennych broszurek o-
 lem utatwienia słuchaczom nauki. Podkreślić
 należy, że Jordan był jednym z tych, którzy
 pierwsi wprowadzili w nas środki przeciwnij-
 ne.

Jak już wskazuje samo założenie, par-
 ku' mniat się Jordan zajmować sprawami
 społecznymi. Ozi rzeczywicie pomaga on
 młodym ludziom w ukoniecznieniu nauk,
 zwłaszcza zaś młodzieży przybywającej z kró-

lestwa w czasie bojkotu szkolnego. Choc
 przeciwdziałac akcji germanizacyjnej pro-
 wadzonej przez rząd i społeczeństwo niemieckie
 flinduje z sobą rzeza, obywatelstwo, stypan-
 dja dla filozofij młodej nauki. w kwechnij.
 choc par daz moznosc podrozniczenia duchu
 polskiego naukowcu z germanizacja, ktorom
 przyjmie ich w swym domu w Zakopanem.

W ostatnich latach zajmuję się sprawą
 utworzenia Banku polskiego, ktorogo pod-
 niem miało być przeciwdziałanie akcji kolonizacyjnej.

L. Garmik.





Nareszcie udało się trochę w naszym narciarstwie. Hiszpanie rozporozdzielili sezon narciarski z Zakopanego zdobywając w Garmisch mistrzostwo Świata w biegu w trzech kategoriach (senjorzy i kl. Dujak, senjorki i kl. Gapienica, panie Ela Ziackiewiczowa). Szlaki skrócono z powodu niemożliwych warunków śniegowych. Do zawodów stawali Brysi, Niemcy, Szwajcy i węgierscy Węgry, Jugosłowianie i Turcy.

Pierwsze przesady w Garmisch, chorowaty bieg z Grobiama przyniósł zwycięstwo mistrzowi Liouwa St. Geisseyre (RTN), drugim był Witkowski (Czarni). W innych kategoriach zwyciężyli Czarni. W przyszłości niebawem odbędzie się podobnie drugie meeting narciarskie w Garmisch a za dwa tygodnie mistrzostwa Polki w Krynicy.

W ostatnich czasach zorganizowały kluby AZS, Czarni i Lechia dwumyśły hokeja na lodzie. Brak mrozu nie pozwolił dotychczas na regularne treningi.

Klasek Złuchaj Mistrz Polki w jeździe szybkiej na łyżwach ma rytycha na Katedry i mistrzostwo Świata do Wiednia.

CO BĘDZIE ZA LAT 1000

A. Gargulinski
red. "Życia przyszłości"
gimnazjum nr 2

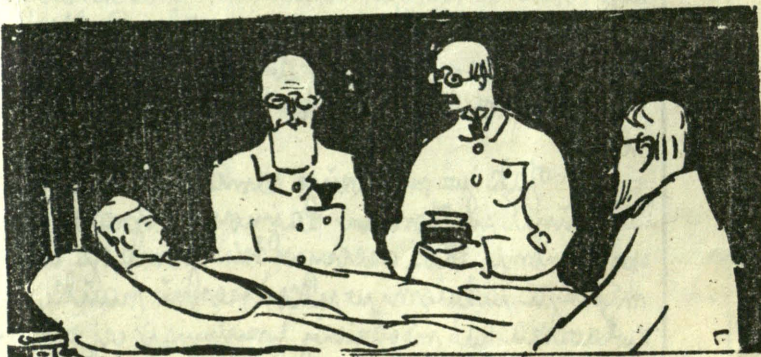
(Humorystyka amerykańska - 4 rozdziały)

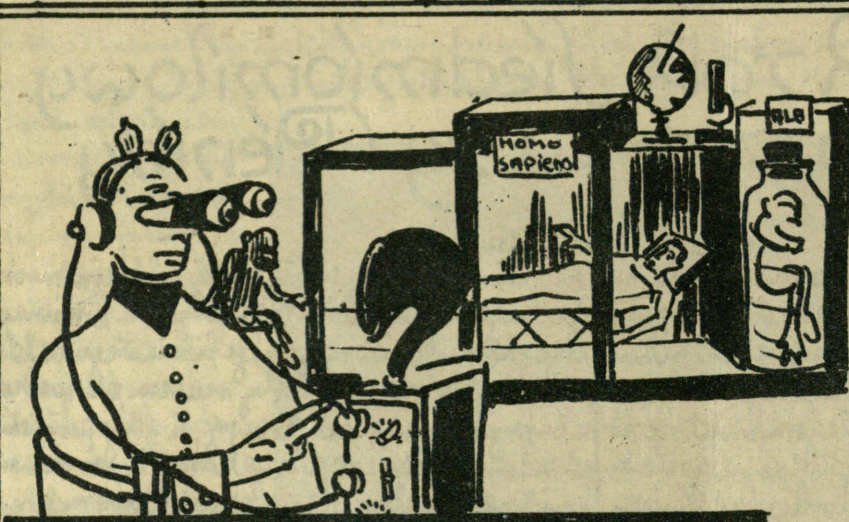
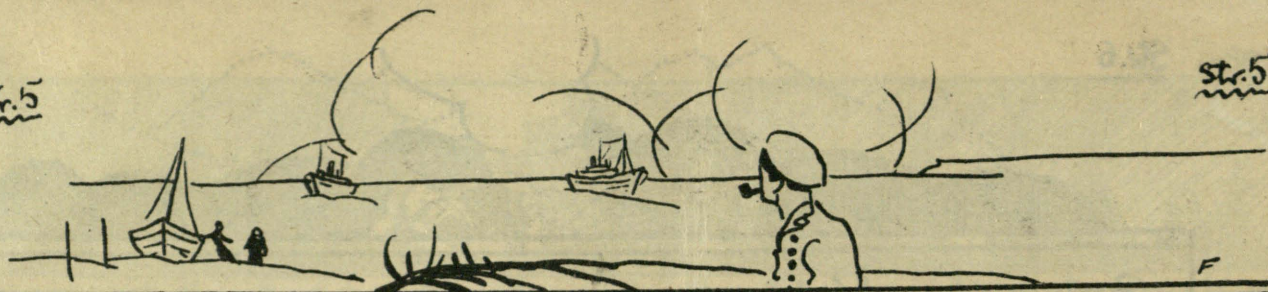
Część pierwsza

Wielki hotel mojego prywatnego samolotu zachęcał mnie do kontynuowania posiedzeń drzemki. Wyciągałem się więc wygodnie, położyłem na mojej na stojącej przedmiej, stół i doładowałem krótkiej fajetki angielskiej zaciągając na kłopotliwym kłębem dymu... - Ładny ten marazj!... - Przesunął się przedem na lewą stronę pamięci i pomyślał o przeszłości. Oto widziałem siebie lekarza na stole operacyjnym w najwielkiej klinice Nowy-Yorku. Profesor Braun, mój przyjaciel, miał mnie za chwilę zamrozić, t.j. miałem się pogrzewać w sen stuletni. Do zamrożenia można mnie zamknąć w obrotowym cylindrze, do wnętrza którego przyniesiono masę gęstą potrzeb

nych do życia kulturalnemu człowiekowi.

Uważano oczywiście ospaniale, na półkach bieżących wzdłuż ścian mieściła się biblioteka dzieł pisarzy współczesnych i starożytnych. W kącie stała także mała kuchenka i aparat kinematograficzny wraz z filmami przedstawiający





mi jeszcze wspólnie. Oprócz tego karatem włożyc pa-
ke, konserwki i tytoń na wypadek, gdyby si-
my nie żyli za 1000 lat.

Wzrostem typowy, białe włosy, ciemne oczy, ciemne
Le krawaty, miękki krawat i ciemne ciemne
tem. Do kilku sekundach obudziłem się. - Co to za wo-
kół mnie piwno. Aha! Już pewno minęło już 1000
1000 latni. Przekrociliem granicę czasu, akumulato-
ry z parafkami elektrycznymi. Lubię pakować
nawet się kłócić, mój zielony celi i naciągany
sporyna. Skończyło się. A to co prawda z mo-
mek stoi w jednej z wielkich szaf i jakimś mi-
muzeum. Obraznia hala zbudowana jak potem
zbadaniem i nieprzekraczającą rekta. Wzrostu p-
stają jedna na drugiej szafy szklane, które pa-
sowały jakis różne przedmioty. Przez słony maj-
dujące się w szafie były wykładane co chwila jakieś
przedmioty, nieco podobne do cyga. Lubię
ich oglądać, który zapytano w dalekosiadach,
które były przyprawione tak, jak skulany ludzi
z r. 1925.

Jedno z tych cyga "le dawało obok me-
bloty. Rozwalały się drzewiska. Z owego cyga był
siadł, a więc skrótkich nóżkach. Do dwóch
tego były przyprawione kółka, które za pomocą
elektronów się poruszały. Na widok jego przy-
pomniata mi się teoria Darwina, który miał
twierdzić, że przy użyciu doskonałych środków loko-
mocyjnej negi ciałkiem pamiłna.

Tę jego spory był dziwny. Na pierzełki
złoty miał kółka, z którego końca unosyły się
bladobiałe promyki. Na uszach były dwie
słuchawki telefonowe. Na każdej z nich przys-
-

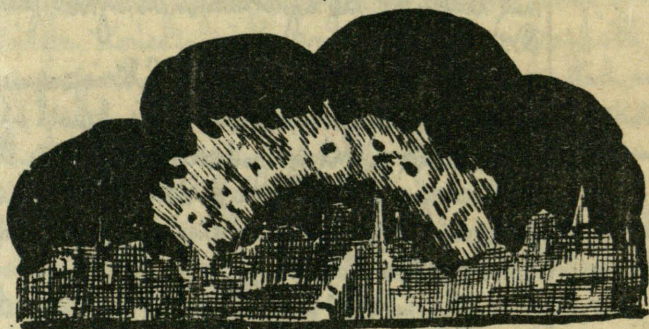
wała się lampka mikroskopowa.
Na bardzo długim nosie siedziała
lornetka. Na ramieniu jego siedziała
matka, a brana tak samo jak jej
pan. Gdy mi się ujrzała, zaczęła się mi
przyglądać. Opuściła mi a
możesz spojrzeć na siebie ręką?
Ciebieś kłopotliwie kamozim? Ach
to wtedy istniała jeszcze Europa i Af-
ryka, powiadała matka.

W niej spawie powstał chaos. Nie
dowierzałem swym własnym nosom.
Jak to matka mówi? Jak ona nawet
historię 1000 lat wstecz? Leżę pozmiej
historię na Uniwersytecie nr. 14, 156, 782 w mieście
nr. 12, 345, 789, 101, 112 w prowincji 145.

Część druga.

Z którym nacz. bohaterem ujęty. Radiopolis
najniższe miasto Starego Świata i w którym
zamieszka. Co mi nie przeszkodzi wypocząć
obie frak na bynek na Marsie a na świąt
być na Konicu, nowej kolonii "Radiopolis".

Ukazuje się w martyfonu mównice z porad
nadsłuchiwanym przedkół bogato
ilustrowane.



(autentyczne)

Mama z synkiem stał przed wystawą, Mar-
ni. Nagle synek spostrzegł wiatki, zermier-
szę na twarz. Wskazywał palcem na to i pyta:
Co to jest? "Widzisz" odpowiada mama
"jak się idzie do pracy to się ubiera ta
maska!"

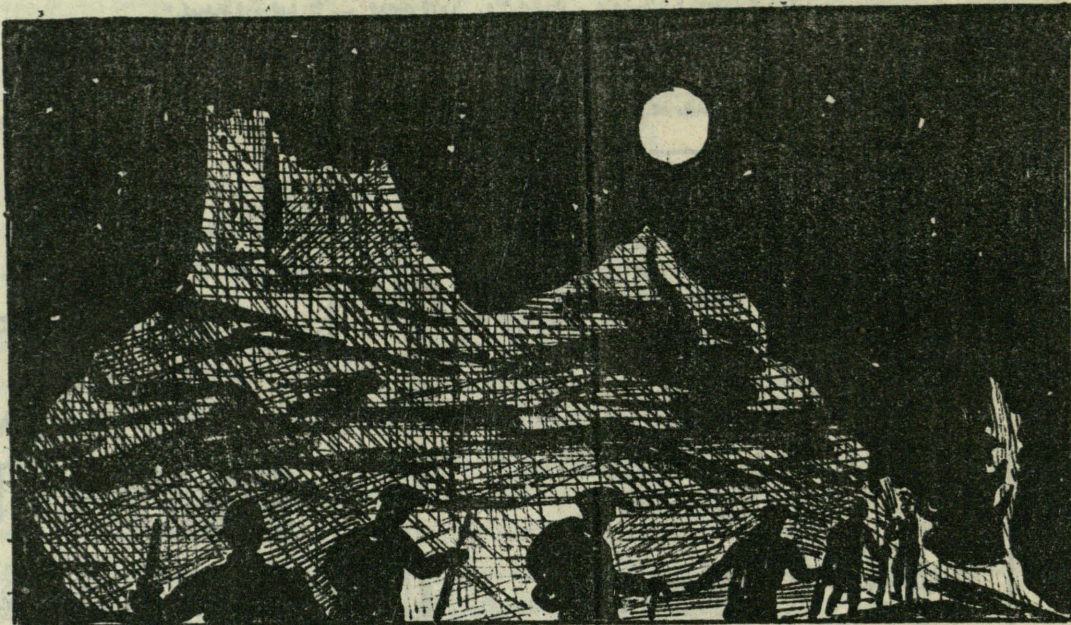




jestcie cieni. Naturalnie musiało być pniać między nami
kilku słownych spiewaków, którzy przegnali, by ich
nie opuścił walczący głosy do tańca utraconego w skłach

Grimm, przegali cudzą
harmonia, ciszę weso-
nej śmiechu i głośno-
wości wojennego ho-
du. Siouxów lub Apa-
czów, którzy w kopa-
li topór lub pętlę-
pion przesłany, młot-
kami wyszło Salo-
mona, młotcie na-
wet z pomysłami
podręcznymi, a nie-
pożyciu przynosi sta-
da bizonów Am-
er.

Do takich ruy-
nach, kolacja, ma-
kowaka nam wy-
bory, a pragnie-
nie spasiłmy z płaszkami zdrowotnej, ale obyd-
teja i smaku białej krowiatki. Pan stale nastój
panował wesoły i niefrasobliwy. miśteły tylko
nasa towarzysze. Klacis mi dał się uprosić do spo-
życzenia gachki p. wisielec - co by do reszty



przebudna stłama z rane niezuchyma mądry, brygus-
ca białymi smigowymi płatkami panorama sat. Ru-
szyliśmy ku górze i podchili przekłoniemy się, a mied



niezłomito ucie - twardość, że jej nie może opowia-
dac przy kobietach. A zaskada.

Do ostatniej wrota spędzonej nocy w rozpie-
niałmy na dwójce dwóch pokoi krowiatki przed-
nie panstwa Dz. ze spocine. Mielimy w tym dniu
przebiec przez przetrzeń przesła 30 kilometrów
a dalej do Nowego Gargu, po czym dobiec
na północ do Zakopanego. Miałem nie odpocząć! U-
pał był straszny, a droga przy spocinie strasznie
monotonna i nudząca. Do upływu dwóch
do trzech godzin skłoniłmy z spocine na przebieg
ku Łowczyńskowi i ruinom zamku. Idąc przez
taki pokrywający myślnie przeniesienie ujrzyliśmy
po prawym boku malowniczo odcinające się na
tle nieba ruiny zamku Łowczyńskiego. Kieda
wskót nas budoz pamiat. Za nami młotły skry-
te zielonym lasem ciemnym wyciągnęliśmy, przed
nami ukazywała się tajemnicza cała horyzont

ruin zamku. Pod nami Dunajec, opodal młyn Cze-
szonego Łowczyńskiego. Kieda pędym. Odpooczył się za-
wiedliśmy uroczą literacką dysputę. (Przyjaciel Kie-
sio panabła najgenialniejsza analityka miśbichanie
dydaktyczno-moralizujące Słodka Boy'a. Ubole-
wał też, że autor nie strzymał się nie magrodę Nobla!
Omiędzianowości ludzka.)

Zapadła ciemność, a my się, deszczem do gospo-
dy brzędzi na skraj południowej, po kółkach popa-
nieki postacie przegadaliśmy i dołosa drogą do-
cinem. Kieda przayło pnieć w potwornym spłosie,
a puch i proch spadał nam grubą warstwą w ustach, no-
sie i brach. Mieliliśmy się wobec tego kłócić kilkakto-
nie w czasie tej drogi w napotykanym obrotach, podymami
i napejami w niego nadajmy! Po paru godzinach tej
drogi, nóg już zupełnie nie czułem i upotyknę post-
watem p. tute. Przyjaciel Kieles (zapytanie p. tuteśi ma-
donna) dotrzymywał mi kroków, pocieszając mię,
ciągle, że ci co nie tak ciągle na progu wyrywa, skit-
ce, popuchma" i dalej iść mi nie było, mogli. Zawit
mnie takie opowiadaniem wielu mniej pranych pri-
padów (a równie sławne jak te bardziej znane z dals-
si reprezentowanych przegród i podziw, wobec których
bledła legendarno-mistyczny rajmy Karla Maza,
z których sławności się nie kilkoś przebywał stłok
góra i bardziej przegrupujące drogi, że gdyby chiał
dawno mogły być być w Nowym Gargu i t.d.)

Na przajcie jedynak ujrzyliśmy wreszcie domy
tego miasteczka, do którego tęskniłem, jak do pionu
obieranej. Przechodził przedmiem i sygnel pędym



liśmy na pra-na-dio-ze.
 Zocią, kawał i miąższość
 nas pizgle w góre. Rórowo-kłote
 promienia zachodzącego słońca-ba-ty
 ciu-rie, wspaniale, majestatyczne kancielarz Tatr, my-ria-
 jące się, przeważnie i papieżniące horyzont. Interes papieża.
 Jakas wielkość majestat i kolewność ba-ty w całej przysiadzie.
 Oficerie lokomotywa, która już od dłuższego czasu
 nimbą póżnim krakiem sapiać i rzeźbę boleśnie - z prostolini-
 mem ulgi ketrzymać się na dworku w Zakopanem.

Okończenie w następnym numerze.



BAJKA o BIEDAKU.

Chodził biedak i prosił o jabłkowie.
 I gdy przyszedł domy obłene,
 Jego była rada
 Żeby kiedb do bogatego sąsiada.

Sąsiad dał mu dobre słowo,
 Inny mowa
 Dał mu kawałki do matki:
 Iżec to mój biedak za miedzi
 Niech się wzięcie jakiegoś prawdu.

Pozostł dalej zadumany....
 W innego jeno bytany
 Omal go rozdały na ptaki,
 Lecz miał szczęście niezwykłe,
 Do fan ich był kłósciny.
 I edmo-awczy dzikie bytany
 Sprawili im strasne bzie,
 Ony pamiętali, że bycie
 Że to dobrych ludzi pasada taka:
 Osm nie ośmno kę sać biedaka
 Gylko tego co bierze ludzkie mienie.
 Biedak więc miał radość ogromnie.

Pozostł dalej i dalego: ona chwałit.
 A potem je mój się kwalił
 I umierając póżniat:
 O dobra ludzkości!
 Wolałbym jedną, butkę
 A mico smniej litosci.

T. B.



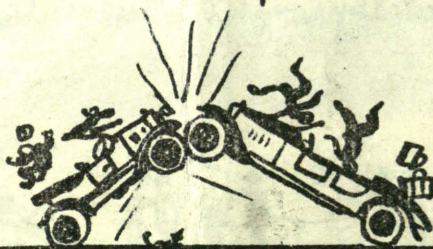
BUDOWA ATOMU

Edwinas Mroczkowski

Najmniejsza, dająca się jeszcze wykroić
 jednostka, przewidziona jest atom, cząsteczka
 kę to najmniejsze indywiduum ciał chemicznie
 złożonych, składająca się z atomów różnych ciał.
 Pod względem podziału rozmaitych, chemicz-
 nych i fizycznych, atom jest pewną cząsteczką,
 jednak pod względem budowy swej wewnętrznej
 składa się on z elementów jeszcze drobniejszych
 mianowicie z elektronów i jąder atomowych.
 Atom jeden jest odbiciem naszego układu sro-
 naczego, mianowicie owe elektrony przestki
 nieregularnie drobne kęza po elipsach na około
 jądra atomowego (200.000 km na sek.) z szybkością
 obrotową. Różnica zachodząca między elek-
 tronami a jądrami atomowymi jest zasadnicza: elek-
 tron jest elektryczny, jądrem jest elektryczny.

Charakterystycznym jest nie ma istnieją
 dwa pierwiastki, któreby miały jednakową ilość
 elektronów. Jeśli mianowicie wypiszemy wszystkie
 istniejące pierwiastki i to według ich ciężarów
 atomowych to hierba porządkowa danego pier-
 wiastka pokazuje nam ile elektronów zawiera
 jeden jej atom. A więc n.p. wodór będzie stał
 na miejscu pierwszym czyli będzie miał jeden elek-
 tron i jedno nabożowe jądro atomowe. Uran, stoją-
 cy na ostatnim miejscu będzie posiadał 92 elek-
 trony i 92-nabożowe jądro atomowe.

Jużi oczywiste istnieje jakas siła, któraby
 przyciągała elektrony do jądra czyli po prostu





Jack London. Na szlaku.

Ożinnem jest życie "trampów" (wózal-gów) żyjących na "szlaku". "Szlak" jest to linia kolejowa, bo na niej podróżują "trampowie" chcący za darmo przemieścić się z miejsca na miejsce. Należy tu jednak odróżnić naturę "szlaku" (stać tutaj powieści) od "szlaku" przedstawionego w "Przemyśle biatego człowieka". Ten ostatni jest to droga prowadząca przez miasto na północny Kanady i Alaski.

Stoż głównym zadaniem "trampów" jest życie bezplatnie na linii kolejowej "szlaku" i podróżowanie na niej, na gapi. Naturalnie że przy tej sposobności nym kaja są z konduktorami i policja. Konduktorzy pracownicy nymajinowanych spółek. "Tramp" jest bezsilny, i zwykle im ustępuje. Jednakże "tramp" umka policji, gdyż ta stara się go łapać przy każdej sposobności schwycić.

Ala nie jest tak przyjemnem podróżowanie na gapi. "Trampy" czekają różne pokusy ze strony konduktora i mierzynisty, gdy ci nie mogą, się porużi nieproszonego gościa. Ale dla tego "trampowie" podróżują tylko "towarowymi" wozami, "pospicowymi" wozami towarowymi, lodowcami lub pod karami i odwołują się, że byżym przesładowcom pisklmy na nadobne.

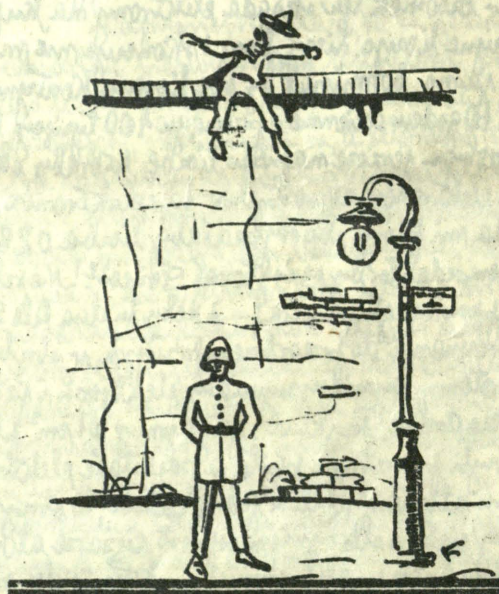
"Trampowie" podróżują w gromadzie dla lepszej strony rozrzućci nasu po różnych wagach pociągów. Do pociągów wchodzą, nie na stacji (policja) lecz na stacji lub w miejscu gdzie pociąg mianawalnias. Lecz wtedy usłdają konduktora i dlatego tak często zdarzają się niebezpieczne wypadki przy schakowaniu "trampów" chcącego upić się przy oku konduktora.

Ala gdy się zbierze niekora ilość "trampów", wtedy się stają jakby wojkiem, maszerują przez powiaty, które muszą ich pójść, gdy są rozbrojeni, obzorem, pływają, rzekami, wybierają pociągi, lub idą na podróż, miast. Kradmian się, licząc z nimi i stara się ich utrudnić, dopóki w końcu w końcu buntów nie rozlega się, gdyż rozbroić takich bandę jest trudno.

Ciekawe jest prawo nie pozwalające wózal-gom spać w obywatel miast, gdyż są matychmiast rozstrzeliwani i karami. I tu nymian się ciekawe są domniemania oamer. w tym wypadku. Dla przesłuchania skazuje się rozstrzelanego na wzięcie.

"Business is business" mówi amerykańskie przysłowie. I ten sam business uprawia się w więzieniu. Gdyby według prawa więziennym nie wolno nikogo posiadać. Ale mimo to krotkie stworcie "tajny handel", gdyż handluje (naturalnie z gubym dyskiem) stras, chorobami, brzydotą więzienną, przedmiotami i wszystkim jest dobre kto chce handlować. Ale

brada temu
kto się nie
chce dać
obdzwiać.
Nieszczęśliwy
będzie przy-
rany i mal-
traktowany.
Gdy "tramp"
wychodzi z wię-
zienia idzie
kara na
najbliższy
skrot lub
jony, by
zapoc
towarowy"
lub pospo-



ny i być i karami na "szlaku", dopóki nie pójmą w niebezpiecznym wypadku.

Klaczego musi uderzyć, że karda nowela Londona (maso pnie różnych powieści) opiera się na nieskończonej ilości faktów prawdziwych więcej lub mniej, gdyż London żyjąc sam na "szlaku" miał możliwość poznania i przedstawienia wiele jego osobliwych i pokrętych przed wzrokiem amerykańskiego intruza.

W.M.



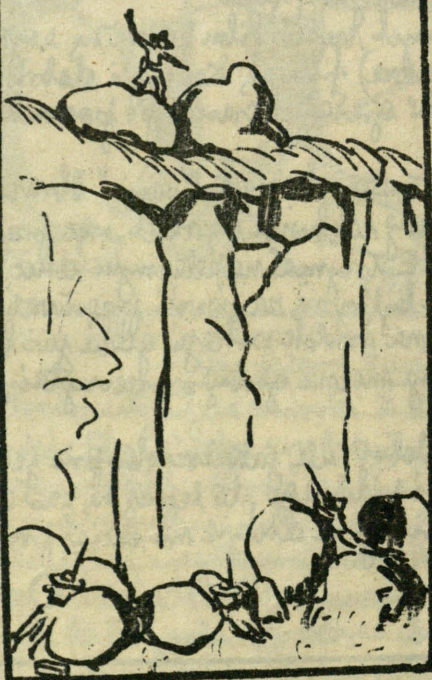


Jack London. Syn storka.

Nie wieża, a jednak przyjemne życie, ps-
dził "Syn storka". David Greif, wstając na
na różnych smutnych oknach pomiędzy Oceanem
młodym. Był to człowiek, zamierzający
nie tylko doprowadzić do celu, jakiego sobie
nakładał. Nie wieża, a jednak przyjemne życie, ps-
dził "Syn storka". David Greif, wstając na
na różnych smutnych oknach pomiędzy Oceanem
młodym. Był to człowiek, zamierzający
nie tylko doprowadzić do celu, jakiego sobie
nakładał.

Pracował ludzi z biedą, przyglądał się
kwaści i niecierpliwości. Wstawał na pomoc sł-
zom na nymfom, cypla, między morzem, między
kwaśnymi, przez prądy morskie,
które niebezpiecznie prowadziły jego ob-
jętą, przez ten głód i pragnienie, a na końcu
pokonując prądy i ratując ich okręty, więc żył
jak wielki, ssa-

we, na wodach
australijskich.
Jako doświad-
czony handlo-
wiec, jako ad-
wokat, jako
kolonista i plan-
tacja na wys-
pach, na któ-
rych inni
z powodu
różnych
stosunków
miejscowych
właściciel, nie
mógł
i nie miał
przebieżnia-
m. W krótkim
czasie osiągnął

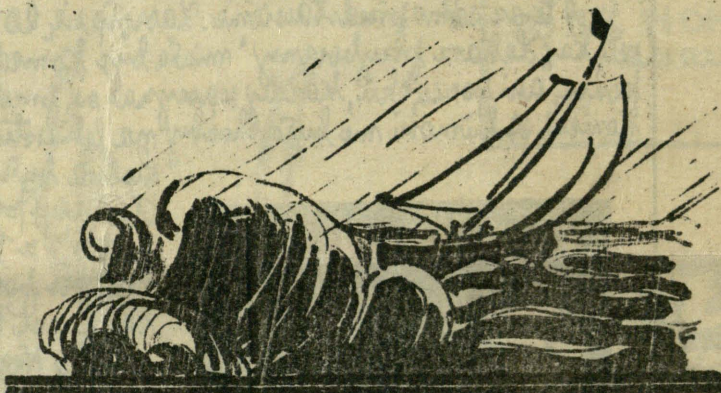


każ obywateli majątek, więc nie dziwne, że wi-
dzimy go na kora to imię "szkimerse" (stat-
ku). Frederick nie tylko p. miejsce na miejsce,
nie mi wiadomo było gdzie się lub gdzie jest.

Dziwnym było to, że mimo to iż jedynym pot-
pił darować bardzo dużo, a drugim nie darować
nie mógł. (N.p.) Griffiths, który chciał zamordo-
wać, by mu nie kazać, zostaje wia gniety, mogą
a pasadzie, przez Grifa na wyspy koralowe i zmu-
szone do mieszcznia długi.

Wszystko charakterystyka człowieka, który żył
ci pod warunkiem narzucenia na fobie, knowania
kierownic, słonecy cyfłom, lub bież morokie, na
strata życia z falklandzkimi, gdzie innego powodu
miał, że ten odpowiednio zmienić, a instynkt pamo-
rachowania, dążyć.

Porozumijmy, że to jest, falkland, swojego



kludy wysp, które "Syn storka" wielką, przesłane,
ma kolony, przesłane, wielki kracz, przesłane
na wyspie, przesłane, przesłane, przesłane, przesłane
mego, przesłane, przesłane, przesłane, przesłane
walcie, przesłane, przesłane, przesłane, przesłane
jakiem, przesłane, przesłane, przesłane, przesłane
biadych, przesłane, przesłane, przesłane, przesłane
ciś David.

Na każdym końcu, przesłane, przesłane, przesłane
wielka, przesłane, przesłane, przesłane, przesłane
słonecy, przesłane, przesłane, przesłane, przesłane
skoro, przesłane, przesłane, przesłane, przesłane
na, przesłane, przesłane, przesłane, przesłane
na, przesłane, przesłane, przesłane, przesłane
na, przesłane, przesłane, przesłane, przesłane
na, przesłane, przesłane, przesłane, przesłane

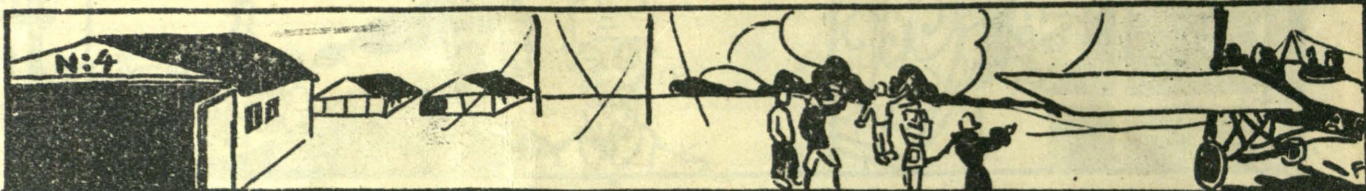
Stół, przesłane, przesłane, przesłane, przesłane
wielka, przesłane, przesłane, przesłane, przesłane
wielka, przesłane, przesłane, przesłane, przesłane

W.M.

Wielka, przesłane, przesłane, przesłane, przesłane
wielka, przesłane, przesłane, przesłane, przesłane
wielka, przesłane, przesłane, przesłane, przesłane
wielka, przesłane, przesłane, przesłane, przesłane

Redakcja.





Gdy bogi i inni ludziami szaleją

"Mój cię dekurwuję się" - powiedziałem sobie i starałem się wytrzymać do końca przedstawienia, aby potem innym opisać co do rzeczy między mi było i chyba nie będzie.

Podzieliłem z dyktantami kulturze obrazami z tego przedstawienia:
Przedstawienie uderzyło mnie czym i sposobem pisania jakosci miejsce a więc:

Miejsce pierwsze	1250 gr.	9 miejsc
" " drugie	12 - gr.	12 " "
" " trzecie	50 gr.	6 " "

a później są w takim razie miejsce i t. Następnie porządek na sali był taki, że każdy mógł siedzieć gdzie chciał bez względu na swą kategorię miejsca. Sam aparat był probionty z dźwięku (niechobolowego!) i stał na dwóch katedrach trzaskając (bez powodu).

A teraz samo przedstawienie. Zaraz po 20 minutowym spóźnieniu, punktualnie. Pierwsza sztuka, "Lekarz przyboczny" miała być komedia w 5 aktach. Jaki jeden akt nie posiadał ani końca, ani początku, każdy zaczynał się przed potowem a po potowie kończył (de facto miał swój koniec). Artyści nie było choćby na lekarsko dla lekarza przyboczego. Następnie Widoki

Luowa były dobre. Potem Tarzan z małżonką. Był to akt 5 i 6 z 12 części, nie było początku i końca. Znowu 1 akt komedii z Pola Negi. Ostariego nie było napisane co to jest? Gdzie było to 1/3 części 32 aktów z filmu "Głos ulicy" z Pola Negi (ani



racu się film nie uwał). Następnie na ogólnie zadanie dano wlot aeroplanu. Aeroplan wprowadzający z hangaru (film się rwał), ballaja funkcjonowanie poszczególnych części film (nowy się rwał), porządkując imię aeroplanu i aeroplan chce walczyć (najbardziej) film o koncu i dobroć. Ciekawe nieprawdę! Hebańska orkiestra mandolinistów grała ten naseu po pocimku z powodu walkiwego usadzenia dla niej światła.

Texas zaprzężył jak angla dokoła to wszystko za kulisami. Obraz był niewyrazny, bo się trochę nie ustawienie (tę aparat). Film był stary co chwila się rwał, więc przeważała pamięć co było poprzednio. Na dwóch katedrach stał E. Trzymał na palcach drucie filcu, L. kocił, a L. ścisnął rękami film z pod "maozymy", gdzie byłby się na powoli przesunął. Co chwila narastała na filmi kupa filmu, która ktoś byz ucał na przedk pokazu, gdzie już byłby inne tej podobne. Gdy następował napis, aparat stawał i był można go było przesuwać, a potem jada przedk tak, że nie było widać.

Sam pomysł przedstawienia był dobry, ale jakżeż słabe jego wykonanie! Sądzę, że gdyby chociaż raz miało dojść do czegoś podobnego, to lepiej się zastanowić, czy lepiej nie usadzić, gdyż kto raz był na jednym filmie by na drugim nie chciał przyszo.

Omega.



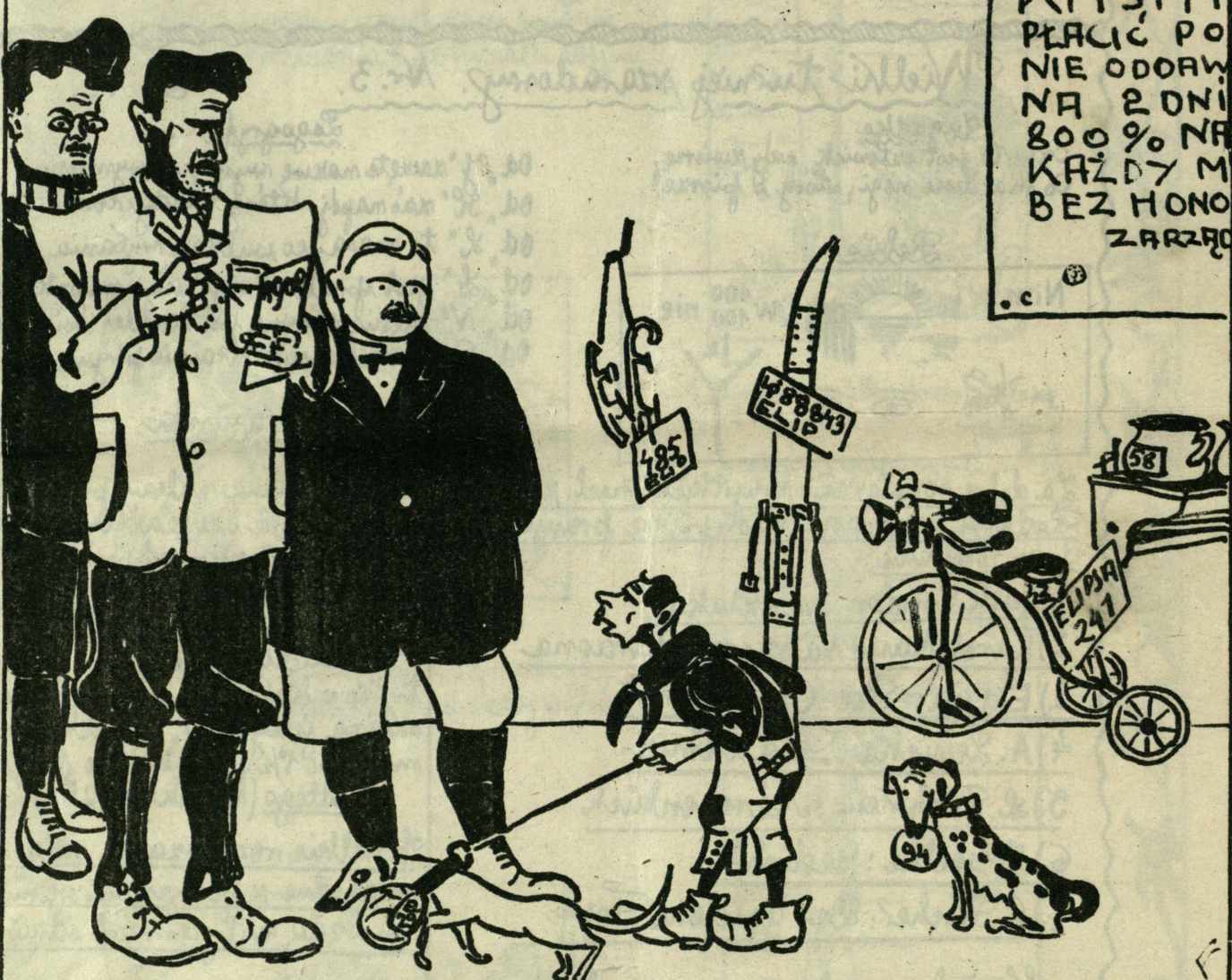


— ELIPSA —

Cay „Elipsa“ ma zdaje dla Kamy Kaleson'skiej, nay dla samej siebie, byto dyskusje, Kamego Zgromadzenia „Elipsy“ dnia 19 Kwieciana 1925. Do Kamy dyskusyjach postanowiono wznosić „Elipsę“ dla Kaleson'skiej Kaleson'skiej, z tem, ze Kasa Dzygarkowicz be dzie jedynym jej poddriatow.

Nastepnie dokonano wyboru zaradu w osobach: J. Mostonskiego (prezducingy), M. Nychaya (kasyera prezducingego), a na psonkow zaradu wybrau: p. M. Kistryna, J. Gombonika i J. Samolewica. Na nastepow psonkow zaradu wybrau: W. Makymowicza, B. Goltysa i J. Dziwoniskiego.

Pod haslem rejestracji.



Uwaga: Grzejacem Dymu z Zarzadu nay w celu zarejestrowania wozkow Kowatyskich pioski tez nalezy zarejestrowac?

Uchwalono nastepujace wnioski Z. Diamanda: 1) Kzyna jz Zarzad do zarejestrowania nowow i mat wozkow „Elipsy“ celu przetrwania spochupych pyzicnek. 2) Odeca jz Zarzad do przynajmniej 1. Kistryniakow na psonkow „Elipsy“ be uchwyty W. Zgromadzenia; i dyskusyj 1) urzadzenia Klesu proferskiego 2) urzadzenia murywio-wollaluph i eddytor.

Pozyczki statutu i regulaminu Kamy Dzygarkowej uchwalono na 2 Tygodnie z poznamka Komisji rewizyjnej i lodek uchwalow. Zgromadzenie wybrau Komisje statutowe (p. Kistryna, S. Reizen, M. Nychay) ktora ma do 2 Tygodni opracowac skorsziejego statutu i regulaminu. Uchwalono rowniez ze Kasy Dzygarkowicz ma prawu kotyfu do pozyniej Komisji Kzycowem doradczym. Na tem postalo pamkniete W. Zgromadzenie ogosh. 22. Dais Kzycow 2 Tygodnie, nize postimo jz sabyj Kzowu 4. Zebrawie !!!

Omega.



Rozwiązania i wynik losowania turnieju zagadkowego Nr. 2.

Zagadka
Lin

Rebus
Stolica Warszawy leży nad Wisłą.

Prezje przez losowanie strzymali:

pierwsza: A. Dygasinski: Groch przy drodze, nowe — otrzymał

Włomski Tel. V

druga: H. G. Wells: Wyspa Aepiornisa — otrzymał Genik tel. IV

Pomyślcie prezje zastalij jui nagrodzonymi przesane.

Wielki turniej szaradowy Nr. 3.

L. 35.

Zagadka
Czy to jest człowiek, czy zwierze,
Co ma dwie nogi, włosy i pierze?

Rebus



Zagadki
Od "y" zaczęte maxie wyspy ci wymieni
Od "K" zaś napisz, który każdy deni.
Od "L" to masa, co wulkan wytania,
Od "Z" jest sportem miejskiego mieszkania.
Od "N" bieżnia słowna jest każdej światyni
Od "S" to rzeka co w Ukrainie płynie.

Wskazówki

Za dobre rozwiązanie wszystkich trzech zagadek
Redakcja przewiduje następujące prezje
przez losowanie:

- 1) Jack London: Na szlaki
- 2) Karol May: Na morzu Tarasona
- 3) Edgar Poe: Czarny kot
- 4) A. Lewicka: Pod ziemią
- 5) L. Bechstein: Märchenbuch
- 6) J. Goethe: Gedichte
- 7) C. Fischer: Der goldene Topf.

Wskazówki wyszukania prezji obok!

Rozwiązania nadesłać należy tylko
kompletne i szeregowane wraz
z podaniem numeru powyższej umi-
erowanego, jakoteż nadesłać mi-
mo gazetki z Nr. 4.

Rozwiązania przysłać należy
tylko w kopertach, które nabyć
można jedynie w "Kramiku" reklam-
nym (po 1 1/2 zł sztuka) do dnia
10 lutego (wtorek) 1925 roku.

Wszelkie rozwiązania nadesłane
niegodne z powyższymi warunkami
będą natychmiast odrzucone.

ROZSADNI



KULTURALNI



WIATOWI

CZYTAJA

ROZMAITOŚCI

KRETYNI



JÓJOCI



KANIBALE

NIE CZYTAJA

ROZMAITOŚCI

Wiedza zwycięża wszystko.



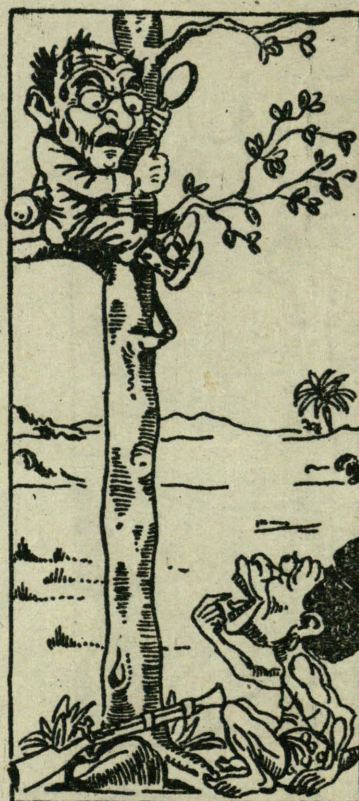
1) Wielki uczoney wśród piasku pustyni
Swe spostrzeżenia o roślinach odzyski.



4) Wzrastaj wielkie drzewo chyl się
w stronę
Imaginaryj gałęzi sięgnąć nie mogę.



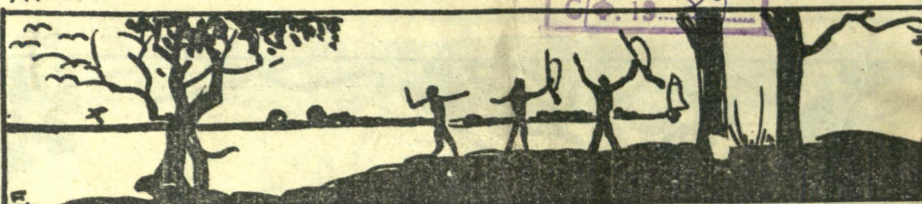
2) Aż nagle wielki krzyk się rozlega,
A srogi ludziska kła skąpy myślicę.



5) Siedzi na drzewie strasząc pasażerów,
Pod nim ludziska kwi ludzkiej
spragniony?



3) Ułożony chwycisz na pas moje nogi
Będem kucielkę przez piękne drogi.



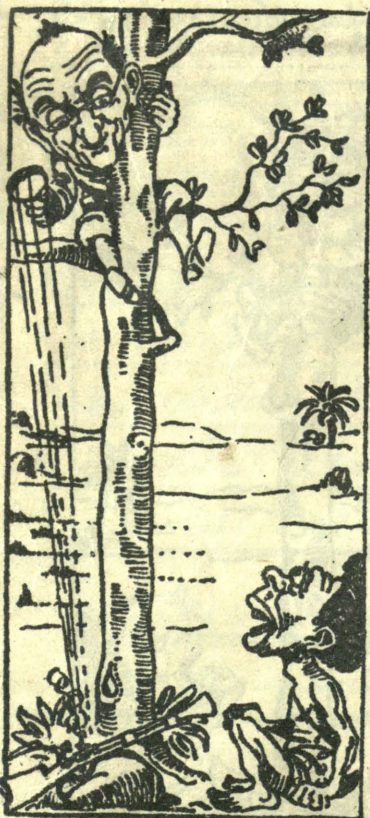
Ж 20900



6.) Gdy ochłodził się strachem, wnet konceptem rusa
Lubomyła plan jakiś, by się porwać starusze.



8.) Wnet strzelba wystrzela i trafiając w pierze
Lubymyła utraconego tego ludziska.



7.) Nastawiony soczewką rusa jak promień
Na strzelbę ludziską leżącą na ziemi.



9.) Kiedy puryzja wszystko a imat cywilizowany
Stoi muzyj dźwięki dźwięki ludzisk stany.

Redakcja: Lwów, ul. św. Mikołaja 2.18 ~ Redaktor: W. Maksymowicz

